



GAZETA

CHASOPISMO REGIONALNE

BIESZCZADZKA

ROK XXIX 22. 02. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

NIE TAKI WILK STRASZNY?



Fot. Mateusz Matysiak fotomatysiak.pl

Mieszkańcy Bieszczad coraz częściej spotykają wilki w okolicach swoich domów. W Wołkowyi ludzie boją się puszczać dzieci same do szkoły. Nie doszło co prawda do ataku na człowieka, ale uważają, że realne zagrożenie jest. Większość mieszkańców jest przeciwna strzelaniu do tych drapieżników jednak uważa, że ich populacja powinna być w jakiś sposób kontrolowana.

W ostatnich tygodniach mieszkańcy Bieszczad, a w szczególności gminy Solina, zaczęli alarmować media o wilkach, które pojawiają się w okolicach ich domów. Większość z nich jest przeciwna strzelaniu do tych drapieżników, jednak uważają, że ich populacja powinna być kontrolowana. Ludzie mówią też, że według nich wcześniej wilków było mniej i bały się ludzi, teraz nie dość, że nie czują strachu przed człowiekiem, to systematycznie pojawiają się w białym dzierze w centrum wiosek.

Jedną z osób, która niemal codziennie natrafia na ślady wilków jest Katarzyna Wilk z Wołkowyi. - Mieszkam w centrum wsi, na ulicy Słonecznej i nawet wczoraj widziałam wilka, który przechodził swobodnie obok domów. W ogóle się nas nie bał - mówi pani Katarzyna i dodaje, że ze strachu przed drapieżnikiem codziennie odprowadza swoją córkę do szkoły. - Realne zagrożenie jest. Nie jestem za tym, że trzeba do nich strzelać, może wystarczy wyłapać i wywieźć, by sobie bytowały w terenie oddalonym od domów, ale

coś z nimi trzeba zrobić, bo strach jest.

Dorota Kusz z Bóbrki wspomina, że stado kóz, które hodują wraz z mężem, w ubiegłym roku zostało zdziejęsiakowane przez wilki. - Niestety z 10 matek i 14 młodych zostały nam 3 matki i 4 młode. Wcześniej był spokój, wypasaliśmy owce i nie dochodziło do ataków. Wilków jest jednak coraz więcej i nie może być tak, że to my będziemy się bać wilków, a nie one nas - przekonuje. - Wilk to mądre zwierzę. Czuje, że mu z naszej strony nic nie grozi i jest mu dobrze. Ludziom z Polski, ekologom, dobrze się o wilkach mówi, ale oni tu nie mieszkają. Oni za chwilę wyjadą, a my tu zostaniemy z tym problemem.

Ze względu na obawy mieszkańców wójt Soliny Adam Piątkowski wystąpił do Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska z wnioskiem o odstrzał wilka. W piśmie argumentuje, że niepokój mieszkańców wzbudza w szczególności dwa basiory, które od końca stycznia cały czas pojawiają się pomiędzy zabudowaniami Wołkowyi. Jak napisał „wilki przebywają koło kościoła, bytują pomiędzy budynkami mieszkalnymi w ciągu dnia (godziny obserwacji aktywności zwierząt 9.30, 14.30 oraz wieczór). Ponadto wilki zjadły co najmniej 3 psy na posesjach prywatnych, nie boją się ludzi”. Jeśli GDOS się zgodzi na odstrzał, to jeszcze w lutym jeden z basiorów zostanie odstrzelony. Wójt podał też metodę alternatywną czyli odłowienie wilków przez RDOS i przetransportowanie

ich w inny rejon, gdyby zgody na odstrzał nie było.

Nie wpadajmy w panikę

Bartosz Pirga, specjalista ds. monitoringu fauny z Bieszczadzkiego Parku Narodowego, który od lat zajmuje się tymi drapieżnikami przyznaje, że wilki od zawsze pojawiają się w okolicach siedlisk ludzkich. - Zawsze ginęły psy i zawsze ginęły owce, tych szkód w tym roku jest jednak niewiele więcej niż w poprzednim. Ale w porównaniu z latami 2014 i 2015 liczba szkód wśród zwierząt gospodarskich jest mniejsza (odpowiednio 216 i 184 przypadki do obecnych 177) i to są oficjalne dane z RDOSu. Liczba ataków na zwierzęta gospodarskie wcale nie rośnie a to, że wilki się pojawiają w rejonach siedlisk ludzkich jest pochodną tego, że naturalnie występują na tym terenie. Szansa spotkania wilka jest większa, ale to nie wynika z tego, że one się nie boją ludzi czy się do nich przyzwyczaiły, tylko z tego, że większa jest penetracja terenu przez ludzi i szybszy przepływ informacji medialnych praktycznie o każdym przypadku.

Przyrodnik dodaje, że jego pies - chowany „wolnościowo” przeżył 14 lat. - Często się słyszy, że wilki „zjadły mi psa z łańcucha”. Kto chowa psa na łańcuchu? Jeżeli do takiej sytuacji ma dojść, to dajmy przynajmniej psu szansę ucieczki przed wilkiem, a nie skazujemy go na życie na przykrótkiej uwięzi. Może lepsza śmierć od wilków niż taki żywot? - dodaje.

cd. na s. 5

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Szukają ropy i gazu



Czytaj s. 3

W Czarnej Dolnej ruszyły poszukiwania ropy naftowej i gazu ziemnego. Miejsce poszukiwań wytyczono na podstawie badań sejsmicznych. Prace potrwać jeszcze ok. dwa miesiące i powinny się zakończyć w połowie kwietnia.

WOZACY, LUDZIE SILNEGO CHARAKTERU



Czytaj s. 10

Moja baza archiwalnych zdjęć, ukazujących Bieszczady z czasów minionych, gdy życie wkraczało ponownie na opustoszałe po wysiedleniach tereny, powiększyła się o kolejne, będące własnością Czesława Stanucha. Był on niegdyś jednym z wozaków, pracowników Parku Konnego „Moczarne”, a obecnie jest jednym z mieszkańców Wetliny.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ

- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU

- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

Krośnice / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

Jubileuszowa XX submisja

W czwartek 14 lutego w Nadleśnictwie Brzozów rozstrzygnięta została jubileuszowa XX Submisja Drewna Krośno 2019. Jak informuje RDLP sprzedano na niej niemal w całości wystawiony surowiec z drewna liściastego poszukiwany w przemyśle okleiniańskim i lutniczym.



fol. RDLP KROŚNO

Sprzedaż najcenniejszego drewna z lasów krośnieńskiej RDLP na specjalnych przetargach zwanych submisjami organizowana jest już od 20 lat. Tym razem do sprzedaży wystawiono 1396 metrów sześciennych surowca pochodzącego z 20 nadleśnictw podległych RDLP w Krośnie. Drewno, zgromadzone na składach w Zalużu i Oleszycach, przez dwa tygodnie było do dyspozycji odwiedzających kupców, którzy każdą kłodę mogli dokładnie obejrzeć. Prawie 985 metrów oferowanego surowca do drewno dębowe, w mniejszych ilościach wystawiono drewno

jeśionowe, jaworowe, bukowe, wiązowe i olchowe.

W submisji wzięło udział 20 firm z Polski, Słowacji, Austrii, Rumunii i Estonii. Zakupili łącznie 1395 metrów sześciennych drewna, zatem tylko jeden kubik pozostał na składzie.

Średnia cena osiągnięta w odniesieniu do wszystkich gatunków wyniosła 2042 zł za metr sześcienny, przy czym najwyższą osiągnęła dębina - 2442 zł za kubik. Najwyższa cena jednostkowa zaoferowana została za kłodę rezonansowego jaworu i wyniosła 9460 zł za kubik. Najwięcej, bo prawie 40 procent drewna trafiło do

austriackiej firmy okleiniańskiej.

- Cieszy fakt, że nie zawiedli nasi stali odbiorcy z Polski, Austrii i Estonii, którzy zakupili zdecydowaną większość oferowanego surowca - mówiła Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie. - Ciężka praca leśniczych i specjalistów od wyceny drewna sprawiła, że oferowany na składach surowiec spełnił oczekiwania kupców - to dla nas niezwykle ważne, bo utrwała naszą wiarygodność jako partnerów handlowych i zapewnia sukces ekonomiczny. Jednak najważniejszy wymiar submisji to promocja polskiego drewna i naszego regionu, który ma niezwykle potencjał, jeśli chodzi o surowiec liściasty, a co najważniejsze, dzięki dobrej gospodarce, zasoby tego surowca wciąż rosną.

Dyrektor Zagrobelna uhonorowała ozdobną cechówką leśniczego przedstawicieli dwóch firm, które najmocniej zaznaczyły swą obecność w 20-letniej historii submisji. Byli to Edmund Smolarek (Balti Spoon OÜ z Estonii) i Marianne Frey-Amon (firma Frey Amon z Austrii).

Tegorocznej submisji towarzyszyło otwarcie wystawy „Drewno jest z lasu” w Muzeum Regionalnym w Brzozowie, przygotowanej przez leśników we współpracy z muzealnikami. Symbolicznego otwarcia dokonano poprzez przerabianie polan na ustawionym w sali ekspozycyjnej pniu. Zebranych oprowadzała po wystawie Ma-

gorzata Kaczorowska z Nadleśnictwa Dynów.

Uczestnicy wydarzenia wzięli też udział w koncercie zatytułowanym „Lasom śpiewam” w wykonaniu związanego z Bieszczadami, krakowskiego barda, Mariusza Wdowina.

Spotkanie zaszczylił samorządowcy na czele z wicemar-

szalkiem województwa podkarpackiego Piotrem Pilchem, jak również leśnicy z różnych regionów kraju na czele z dr. Andrzejem Koniecznym, dyrektorem generalnym LP.

Oprawę muzyczną zapewnili sygnaliści zespołu „Echo Karpat” po raz pierwszy grający na drewnianych trembitach.

Submisje organizowane przez RDLP w Krośnie to jedne z większych w Europie przetargów na drewno cenne, zwłaszcza gatunków liściastych. Odbywają się one nieprzerwanie od 2000 roku.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Laureaci nagrodzeni

Podsumowanie konkursu „Leśne Fotografie” odbyło się w środowy wieczór 13 lutego w Krośnieńskiej Bibliotece Publicznej. Po uroczystości wręczenia nagród i wyróżnień laureatom, w Saloniku Artystycznym KBP otwarto wystawę prac konkursowych.

Zdobywcy głównych nagród odebrali statuetki św. Franciszka wykonane przez artystę rzeźbiarza Macieja Syrkę. Wręczał je Artur Królicki, zastępca dyrektora RDLP w Krośnie i Jacek Szarek z TVP Rzeszów, przewodniczący jury.

Gości powitała Bogusława Bęben, dyrektor KBP. W ceremonii wręczenia nagród wzięli udział m. in.: Andrzej Józefczyk, fotoreporter Tygodnika Nowe Podkarpacie, Wacław Turek, szef Fotoklubu Krośnieńskiego, Piotr Filipczak, przedstawiciel zarządu SITLID - wszyscy wręczyli ufundowane przez swoje instytucje nagrody specjalne.

Spotkanie zgromadziło grono miłośników fotografii, którzy mieli



fol. RDLP KROŚNO

okazję tego wieczoru spotkać się z leśniczym Kazimierzem Nóżką z Nadleśnictwa Baligród, posłuchać opowieści o niedźwiedziach i obejrzeć filmy, na których leśnicy utrwalił swoje spotkania z tymi drapieżnikami.

Pełny wykaz laureatów i uczestników znalazł się w katalogu konkursu, zaś 45 zdjęć nagrodzonych, wyróżnionych i zakwalifikowanych na wystawę przez jury, spośród prawie 500 nadesłanych przez 177 autorów na konkurs, zaprezentowano na ekspozycji w Saloniku Ar-

tystycznym. Wstęgę przejęli: Bogusława Bęben - dyrektor Krośnieńskiej Biblioteki Publicznej i Artur Królicki - zastępca dyrektora RDLP w Krośnie.

Konkurs „Leśne Fotografie” organizowany jest przez leśników we współpracy z Oddziałem Telewizji Polskiej w Rzeszowie i Tygodnikiem Regionalnym „Nowe Podkarpacie”, które tradycyjnie przyznają też swoje wyróżnienia specjalne. Wystawa czynna będzie do końca marca 2019 r.

Edward Marszałek rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Pomóżmy naszym mniejszym braciom

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński
RDLP Krośno

„Idzie luty kuj buty” mówi staropolskie przysłowie i wskazuje, że w Bieszczadach sprawdzi się ono w tym roku w 100%. Prognozy mówią o mrozach, a śniegu, mimo że leży go już ok. metra, jeszcze ma przybywać. Właśnie teraz skrzydlaci bracia mniejsi potrzebują naszej pomocy.

Pierwszą zasadą w pomocy jest nie szkodzić. To właśnie tą maksymą powinniśmy się kierować lokalizując ptasią stołówkę. Powinna zapewniać swobodny dostęp ptakom, ale nie może być pułapką, gdzie przyczajony kot czy inny drapieżnik będzie prowadził łowy. Najlepiej ustawić ją w pobliżu drzew czy krzewów, które będą stanowiły dla ptaków schronienie. Dobrze jest posadzić punkt dokarmiania gdzieś w przydomowym ogródku, a nie np. na balkonie, ponieważ nie dość, że ptaki będą nam po prostu brudzić, to jeszcze narazimy je na uderzenie w szybę, co może skończyć się tragicznie zarówno dla nich jak i dla

okna. Kolejną sprawą jest pokarm. Tu musimy starać się jak najbardziej naśladować naturę. Ptaki przecież w swoim środowisku nie żywią się chlebem czy innymi resztkami z ludzkiego stołu. Najlepiej sprawdzą się nasiona. Podstawą powinien być słonecznik. To wysokokaloryczne, białkowe pożywienie jest lubiane przez wiele gatunków. Czy łuskany czy w łupinach zależy już od dostępności. Wiele źródeł przekonuje, że lepszym rozwiązaniem jest ziarno łuskane, które jest dostępne dla ptaków, które mogą sobie nie poradzić z łupinami - chociażby kolorowe szczygły. Jego „obróbką” zajmuje znacznie mniej czasu, a to właśnie on jest dla głodnych ptaków czynnikiem krytycznym i może decydować o przeżyciu. W karmniku sprawdzą też się owoce. Suszone jagody, kawałki jabłek, gruszek znajdują wielu amatorów. Dobrym pomysłem jest również siemię lniane lub po prostu zboże. Najważniejsze, żeby wszystko było dobrej

jakości, niezawilgocone czy nie daj Bóg spleśniałe. Bardzo dobrym pomysłem są też orzechy - zarówno włoskie jak i laskowe, jednak tu już muszą być obrane i najlepiej rozdrobnione. Będą wtedy zdecydowanie łatwiejszym kąskiem. Warto też pomyśleć o mięsożercach. Rozwieszane kawałki naturalnego tłuszczu to dobry pomysł. Najważniejsze, aby co dwa, trzy tygodnie zmieniać je na świeże, bo tłuszcz po prostu jęłczeje. No i na pewno nie żadne wędzone czy solone. Takim „rarytasem” zrobimy ptakom tylko krzywdę. Na koniec trzeba przypomnieć o wodzie. Regularnie wymieniacz na świeżą i nie dopuszczając do jej zamarznięcia na pewno zyskamy ptasią wdzięczność. A ta objawia się harmidrem i feerią barw przy karmniku, którego obserwacja jest bardzo miłym zajęciem w zimny, lutowy dzień. Szczególnie przy kubku herbaty z malinowym sokiem. Darz Bór!

Chełmoński, Norwegia a sprawa wilków

W Norwegii ostatnio rozgorzała dyskusja nad zakresem odstrzału wilków. W tym kraju, słabo zaludnionym, o powierzchni większej niż Polska jest ich około 100. Tak, nie pomyliłem się: jest ich tylko około setki.

Pod parlamentem odbywają się demonstracje przeciwników i zwolenników redukcji wilków odstrzału. Podział wygląda z grubsza tak jak u nas: za odstrzałem są mieszkańcy wyludniających się wsi, często myśliwi „od pokoleń”, a za całkowitą ochroną są mieszkańcy miast oraz naukowcy - petycje w spr-

awie pełnej ochrony gatunkowej podpisało ponad 100 tys. osób. Oczywiście są wyjątki, ale korelacje są dość wyraźne. Trzeba przy tym dodać, że myślistwo jest tam bardziej rozpowszechnione niż u nas, jest ważne dla norweskiej kultury. Niektórzy wręcz twierdzą, że stanowi jej istotę. A do rejestru myśliwych zapisanych jest 8 proc. wszystkich obywateli.



Na tym tle to co widzimy w Polsce, a zwłaszcza w Bieszczadach, zakrawa na cud: ponad 1000 wilków chronionych od 25

lat przez prawo, koegzystuje z ludźmi w sposób, który budzi zdumienie i zazdrość mieszkańców innych krajów Europy. W zachodniej części kontynentu wilki zaczęły pojawiać się niedawno, zauważono je już w Danii i Holandii; cały czas dyskutuje się, czy sprowadzić wilki do Szkocji, gdzie po raz ostatni widziano je w 18 wieku. Populacja wilków w Pirenejach, Włoszech i na Bałkanach od radza się. Ludzie o szerszych horyzontach i wiedzy zaczynają dostrzegać pozytywne skutki pojawienia się tych drapieżników dla ekosystemu. Ale tzw. „szer-

szy ogół”, wychowany na bajce o Czerwonym Kapurku dopiero zaczyna się uczyć, „z czym to się je”. I teraz, co ciekawe, wszyscy chcą korzystać z polskich doświadczeń, przyjeżdżają, uczą się, podglądają...

Tak, u nas są dyskusje, są spory. Ale wilk generalnie przestał być uważany za krwiożerczą bestię, tak jak był przedstawiany jeszcze niedawno w malarstwie. Pamiętacie obraz Józefa Chełmońskiego po tytule „Napać wilków”? Do san, ciągniętych przez trójkę koni przypada gro-

OKIEM PRZYRODNIKA



Antoni Kostka
Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

mada drapieżników. Jeden z nich rzuca się do szyi pędzącego zwierzęcia. Okazało się, że obrazów z takim motywem jest więcej. Produkowano je pod koniec XIX wieku niemal seryjnie; jednym z masowych producentów tych dzieł był Alfred Wierusz-Kowalski (na ilustracji). To salonowe malarstwo było źródłem tanich wzruszeń, rozpowszechniało błędny mit krwiożerczego potwora i współtworzyło klimat zagrożenia i nienawiści do tych drapieżników.

Ale w Polsce w ciągu ostatnich lat zaszła zmiana, która ma chyba coś wspólnego z naszym specyficznym polskim poczuciem wolności i niezależności, a czego symbolem jest właśnie wilk - dumne zwierzę, dające sobie radę w każdej sytuacji. Ja w czasach studenckich z wyiekami na twarzy słuchałem „Obławy na młode wilki” Kaczmarek, a takich ludzi jak ja znalazłoby się pewnie więcej. Dzisiaj trudno uzyskać akceptację dla zabijania wilków. Na pewno społeczny opór przeciwko takim działaniom byłby duży. Będąmy zatem dumni z tego, że to właśnie u nas wyznacza się europejskie standardy współpracy z dużymi drapieżnikami - nie musimy równać w dół.

Szukają ropy i gazu

W Czarnej Dolnej ruszyły poszukiwania ropy naftowej i gazu ziemnego. Miejsce poszukiwań wytyczono na podstawie badań sejsmicznych. Prace potrwać jeszcze ok. dwa miesiące i powinny się zakończyć w połowie kwietnia.



foto: Kamill Prorok, United Oilfield Services SA.

Urząd Gminy w Czarnej opublikował pismo z Oddziału Geologii i Eksploatacji Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA, w którym firma informuje o prowadzonych działaniach na terenie Czarnej Dolnej.

„Na terenie gminy Czarna na początku 2019 roku rozpoczęto wiercenie otworu poszukiwawczego Czarna Dolna-1, w oparciu o koncesję na poszukiwanie i rozpoznawanie złóż ropy naftowej i gazu ziemnego Blok 458 20/2014/p, wydaną przez Ministra Środowiska 6 maja 2014 r. Koncesja obejmuje powierzchnię ok. 466 km² na terenie miasta i gminy Ustrzyski Dolny oraz gmin: Czarna, Lutówka, Olszanica i Solina.

Podstawowym celem wiercenia otworu poszukiwawczego Czarna Dolna-1 jest odkrycie złóża węglowodorów na północno-zachód od złóża ropy naftowej Czarna, eksploatowanego od lat 50. ubiegłego wieku. Złoże Czarna jest jednym z większych w naszym kraju, zarówno pod względem powierzchni jak i wydobywania. Odkryto je już w 1936 roku. Badania budowy geologicznej, prowadzone na terenie gminy Czarna w kolejnych dziesięcioleciach, pozwoliły zidentyfikować występowanie ropy naftowej w 11 horyzontach (warstwach) złóża Czarna. Najpłytsze są zlokalizowane na głębokościach 100-300 m, a te najgłębsze - ok. 1200 m. Geolodzy spodziewają się jednak znaleźć ropy naftowej i gaz ziemny nawet głębiej, tj. 1500 - 4500 m pod ziemią.

Miejsce wiercenia poszukiwawczego Czarna Dolna-1 wyznaczono na podstawie badań sejsmicznych i wierzeń prowadzonych w latach 2008-2009, a także 2014-2015.

Przy okazji warto przypomnieć, że w tej okolicy znajdują się najstarsze kopanki, przy pomocy których już w XIX wieku wydobywano olej naftowy, zwaną wtedy olejem skalnym. To tu swoją działalność rozpoczęli Ignacy Łukasiewicz. Obszar ten jest kolebką polskiego przemysłu naftowego.

Jak długo potrwać prace wiertnicze?

Rozpoczęte na początku stycznia 2019 r. prace wiertnicze w gminie Czarna potrwać jeszcze ok. 2 miesiące i powinny się zakończyć w połowie kwietnia. Planowana głębokość otworu czarna Dolna-1 to ok. 4000 m. Po zakończeniu wiercenia odbędą się

testy eksploatacyjne. Po ich zakończeniu, pod koniec maja 2019 r., urządzenie wiertnicze zostanie zdemontowane.

W jaki sposób prowadzone są wiercenia i co oznaczają dla mieszkańców gminy?

Na zlecenie PGNiG, jako operatora koncesji, prace wiertnicze realizuje firma United Oilfield Services (UOS), która działa w Polsce od 2011 roku i świadczy najwyższą jakością usług związanych z poszukiwaniem i udostępnianiem złóż gazu ziemnego i ropy naftowej. UOS zapewnia maksymalny poziom bezpieczeństwa zarówno pracowników jak i mieszkańców terenów objętych pracami oraz środowiska naturalnego. Sprzęt wykorzystywany przez specjalistów z UOS posiada najbardziej rygorystyczne atesty i jest zgodny z najbardziej wymagającymi międzynarodowymi normami i standardami. Mimo to prowadzenie wiercenia może wiązać się z pewnymi, przejściowymi niedogodnościami, takimi jak: odgłosy urządzeń, zwiększony ruch samochodowy czy nocne oświetlenie placów wiertniczych.

Firma zapewnia, że mieszkańcy gminy mogą czuć się bezpiecznie - dotyczy to zarówno

nich samych jak i środowiska naturalnego. „Polskie przepisy prawa i wszelkie procedury regulujące prace związane z poszukiwaniami i eksploatacją złóż węglowodorów stanowią bardzo rozbudowany system zabezpieczeń, którego celem jest ochrona środowiska naturalnego. Regulacje te gwarantują także bezpieczeństwo zarówno personelu jak i wszystkich osób znajdujących się w otoczeniu prowadzonej inwestycji.”

Jak się okazuje nie są to jedyne prace, które na terenie Podkarpacia prowadzi PGNiG. Spółka informuje również o pracach na największym złóżu gazu ziemnego w Polsce, które jest zlokalizowane w miejscowościach Pikulice i Łuczyce - na południowych obrzeżach Przemysła.

Otwory kierunkowe - Przemysł-303K w Pikulicach i Przemysł-299K w Łuczycach - sięgną głębokości około 2750 m. Według szacunków PGNiG w ciągu pięciu lat wydobyć gazu na całym Podkarpaciu wzrośnie o 28 proc. do 1,75 mld m³ rocznie. Oznacza to większe bezpieczeństwo energetyczne kraju i dodatkowe korzyści dla regionu.

Oprac. paba
(UG Czarna/PGNiG)

Lesko kończy z szarością



Lesko ma nowe logo. Jak tłumaczą urzędnicy, chcą by gmina była postrzegana przez pryzmat kolorów. Podczas konkursu doszło do sporych kontrowersji. Mieszkańcom nie spodobał się pierwszy wygrany projekt i doszło do ponownego głosowania.

Burmistrz Miasta i Gminy Lesko ogłosił konkurs na opracowanie projektu graficznego logo promocyjnego miasta i gminy. Głównym celem konkursu miało być wyłonienie „znaku identyfikacji wizualnej, który będzie mógł być wykorzystywany we wszystkich materiałach promocyjnych, informacyjnych i korespondencyjnych gminy.” Główna nagroda w konkur-

sie wyniosła 2 tys. zł.

Okazuje się, że wybranie nowego logo wcale nie było łatwe. Inne zdanie mieli urzędnicy a inne mieszkańcy. Kiedy na profilu Facebookowym Urzędu Miejskiego w Lesku opublikowano zwycięskie logo posypała się na niego fala krytyki. Internauci uważali, że jest za mało czytelne i było na nim zbyt dużo symboli i elementów. Dlatego komisja konkursowa po konsultacjach z burmistrzem Leska zdecydowała, że w wyborze nowego logo pomogą mieszkańcy, którzy swoją opinię na temat trzech wybranych projektów wyrażali na profilu FB Miasta i Gminy Lesko. Niestety po fali krytyki i hejtu, jaki posypał się pod

INICJATYWY LOKALNE 2019

Sześć inicjatyw lokalnych zostanie zrealizowanych w 2019 roku w gminie Ustrzyski Dolny. Zadania za kwotę 160 tys. obejmują m.in. zrobienie placu zabaw w Jureczkowej, organizację konkursu „Słodkie, słone, kwaśne” w SP nr 2 NSS czy poprawienie bezpieczeństwa na terenie Zarządu Wspólnoty Mieszkaniowej PROCHATKA II.

złotych, z czego ponad 107 tysięcy to wkład własny gminy Ustrzyski Dolny.

Wśród realizowanych projektów znajdują się takie jak: organizacja koła zajęć kulinarnych „Słodkie, słone, kwaśne” i pozalekcyjne zajęcia z zakresu pływania - forma aktywizacji dzieci i młodzieży - oba proponowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ustrzyskiej

dla budowania społeczności miasta i gminy oraz rozwoju i promocji naszego terenu. To zadania na kwotę łącznie ponad 160 tysięcy złotych, z czego ponad 107 tysięcy to wkład własny gminy Ustrzyski Dolny.

WYRÓŻNIONE INICJATYWY LOKALNE

Stowarzyszenie Przyjaciół Ustrzyskiej „Dwójki” - „Słodkie, słone, kwaśne” - 11 000,00 zł,



foto: UM Ustrzyski Dolny

Przedstawiciele lokalnych organizacji umowy z Burmistrzem Ustrzyski Dolnych na działania w ramach inicjatywy lokalnej na terenie naszej gminy podpisali w ustrzyckim urzędzie 1 lutego.

Do 30 września 2018 r., do urzędu złożonych zostało 15 wniosków. Po przeprowadzonej weryfikacji 6 wniosków uzyskało wymaganą punktację powyżej 35 punktów. To zadania na kwotę łączną ponad 160 tysięcy

„Dwójki”, plac zabaw w Jureczkowej Grupy Inicjatywna Jureczkowska, Wspólnie dla Bezpieczeństwa realizowane przez Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej PROCHATKA II w Ustrzykach Dolnych, przeszkolenie strażaków OSP z gminy Ustrzyski Dolny z ratownictwa medycznego organizowane przez Ochotniczą Straż Pożarną Ustjanowa, a także projekt - doposażamy siłownię pod chmurką, przeprowadzane przez Uczniowski Klub Sportowy „Nafciarz” w Ropience.

- Cieszę się, że na terenie naszej gminy mieszkańcy aktywnie włączają się w działalność na rzecz swoich społeczności. My jako gmina deklarujemy dalsze wsparcie inicjatyw naszych mieszkańców - mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Te działania są bardzo ważne

Grupa Inicjatywna Jureczkowska - Plac zabaw w Jureczkowej - 23 964,00 zł.

Zarząd Wspólnoty Mieszkaniowej PROCHATKA II w Ustrzykach Dolnych - Wspólnie dla Bezpieczeństwa - 61 700,00 zł.

Stowarzyszenie Przyjaciół Ustrzyskiej „Dwójki” - Pozalekcyjne zajęcia z zakresu pływania - forma aktywizacji dzieci i młodzieży - 12 000,00 zł.

Ochotnicza Straż Pożarna Ustjanowa - Przeszkolenie strażaków OSP z gminy Ustrzyski Dolny z ratownictwa medycznego - 42 300,00 zł.

Uczniowski Klub Sportowy „Nafciarz” - w Ropience - Doposażamy siłownię pod chmurką - 10 960,00 zł.

Oprac. paba
(UM Ustrzyski Dolny)

PROMEDICA 24

KURSY
NIEMIECKIEGO
DLA OPIEKUNÓW
SENIORÓW

UKOŃCZ KURS
I ZYSKAJ
PEWNĄ PRACĘ



Prowadzimy nabór na BEZPŁATNY kurs od podstaw w SANOKU! Zadzwoń: 517 174 015

paba



KRONIKA POLICYJNA

W „Trzeźwy Poranek” – jeden na gazie

W poniedziałek 4 lutego policjanci z Ognia Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych prowadzili działania „Trzeźwy poranek” na drogach powiatu bieszczadzkiego. Funkcjonariusze skontrolowali ponad 850 kierujących, jedna z nich usiadła za kierownicę pomimo spożytego wcześniej alkoholu.

Policjanci z KPP w Ustrzykach Dolnych działania związane z akcją trzeźwy poranek prowadzili od wczesnych godzin porannych. Funkcjonariusze z wydziału ruchu drogowego skontrolowali 859 kierujących. Funkcjonariusze zatrzymali jednego kierującego w stanie nietrzeźwości.

Celem działań „Trzeźwy Poranek” jest wyeliminowanie z ruchu kierujących po spożyciu alkoholu lub podobnie działającego środka, a co za tym idzie zmniejszenie liczby zdarzeń drogowych powodowanych przez tę kategorię uczestników ruchu drogowego.

Pijany kierowca busa wioził uczniów

Pijany kierowca szkolnego busa przywiózł dzieci ze szkoły w Cisnej do Smolnika. Tragedii udało się uniknąć dzięki czujności jednego z rodziców, który zabrał mu kluczyki. Policjanci zatrzymali kierowcę. Badanie wykazało, że miał 1,2 promila alkoholu w organizmie.

W poniedziałek 4 lutego około godz. 15 policjanci odebrali zgłoszenie, że w miejscowości Smolnik nietrzeźwy kierowca odwozi dzieci busem ze szkoły do miejsca zamieszkania.

Na miejscu okazało się, że kierowca – jak co dzień – przywiózł dzieci ze szkoły w Cisnej do Smolnika. Podczas odbierania dziecka, jeden z rodziców nabral podejrzeń, że kierowca może być nietrzeźwy. Zachowanie mężczyzny, sposób mówienia oraz woń alkoholu utwierdziły go w przekonaniu, że ma rację. Rodzic chcąc uniemożliwić dalszą jazdę, odebrał kierowcy kluczyki. Wtedy mężczyzna pozostawił kilkoro dzieci w pojeździe i oddalił się.

Policjanci rozpoczęli poszukiwanie nieodpowiedzialnego kierowcy. Patrolując pobliski teren zauważyli mężczyznę, który szedł drogą w kierunku miejscowości Wola Michowa. Funkcjonariusze zatrzymali go i przebadali na alkometerze. Mężczyzna miał w organizmie ponad 1,2 promila alkoholu. 51-letni mieszkaniec powiatu sanockiego został zatrzymany w policyjnym areszcie. Za swoje czyny będzie odpowiadał przed sądem.

Wsiadł za kierownicę mimo zakazu

Na początku lutego w Krościenku doszło do kolizji drogowej. Po sprawdzeniu dokumentów przez ustrzyckich policjantów okazało się, że jeden z kierowców – 18-latek, ma już sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

W czwartek 7 lutego policjanci ognia ruchu drogowego z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych prowadzili czynności na miejscu kolizji drogowej w Krościenku. Podczas legitymowania okazało się, że jeden z kierujących, 18-letni obywatel Ukrainy, ma orzeczony sądowy zakaz prowadzenia pojazdów na terenie Polski, obowiązujący do 2021 roku. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyznę i przewieźli go do Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Mężczyźnie przedstawiono zarzut nieposłuszenia się do orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia pojazdów. Za to przestępstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

Chciał wysadzić stację benzynową

Mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego wjechał w dystrybutor z paliwem na jednej z sanockich stacji benzynowych. Mężczyzna groził że się podpali. Obezwładnili go świadkowie.

Do zdarzenia doszło w sobotę 9 lutego ok godz. 22:40. Na stacji benzynowej Orlen przy ul. Krakowskiej w Sanoku. Na portalu Sanok112.pl można przeczytać relację naocznego świadka.

„Dziś zajeżdżając na stację paliw zauważyłem auto w dystrybutorach i pracownika stacji z gaśnicą w ręce, który uspokajał mężczyznę z zapalniczką w ręku, gdzie było pełno benzyny. Pan z gaśnicą krzyczał, żeby uciekać ze stacji. Ja zrobiłem kółko wokół stacji i wybiegłem w kierunku tego mężczyzny, który rzekomo chciał wysadzić stację. Gdy mnie zobaczył zaczął uciekać. Szybko go doścignąłem. Po chwili na pomoc przybiegli mi jakiś mężczyzna. We dwóch udało się nam go przytrzymać do przyjazdu Policji.”

Okazało się, że mężczyzna kierujący samochodem Mercedes Vito wjechał w dystrybutor, po czym wszedł do budynku i zaczął krzyczeć na pracowników i klientów. Następnie wyszedł przed stację i używając węża z drugiego dystrybutora oblał swój samochód paliwem. Na koniec wpiął z kieszonki kartę papieru, podpalił ją i zaczął się zbliżać do auta. W tym czasie z budynku wyszedł jeden z pracowników i ugasił ogień. Równocześnie świadkowie obezwładnili mężczyznę. Mężczyznę ujęli świadkowie, kierowcy tankujący przy sąsiednich dystrybutorach oraz pracownicy stacji, którzy przekazali go policjantom.

Na miejscu zdarzenia działały dwa zastępy z JRG Sanok, gdzie za pomocą piany gaśniczej strażacy neutralizowali rozlaną substancję palną. Oprócz Straży Pożarnej na miejsce zadysponowano również patrol policji, w tym funkcjonariuszy z wydziału Kryminalnego sanockiej Komendy Policji. 44-latkowi pobrano krew do badań na zawartość alkoholu i substancji psychoaktywnych. Mężczyzna został zatrzymany, przebywa w areszcie.

paba/KPP/BIOS

Marihuana, bursztyn i niezgłoszona gotówka

Podczas kontroli podróźnych na przejściu granicznym w Krościenku funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej ujawnili u jednego z podróźnych ponad 2 g marihuany. Z kolei na przejściu granicznym w Budomierzu funkcjonariusze udermili przemyt nieoszlifowanego bursztynu. Ostatnie działania kontrolne na przejściach granicznych, to także ujawnienie znacznych ilości niezgłoszonych pieniędzy.

W środę 30 stycznia funkcjonariusze Oddziału Celnego w Krościenku wytypowali do szczegółowej kontroli wjeżdżający do Polski samochód osobowy, którym podróżowały cztery osoby. Podczas rewizji pojazdu, w bagażu jednego z podróźnych funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej wykryli 2,017 g marihuany. Do przemytu narkotyku przyznał się 19-letni kierowca, który usłyszał zarzut przywozu na terytorium RP środków odurzających.

W tym samym dniu, na przejściu granicznym w Medyce, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej podczas kontroli podróźnego do Polski obywatela Ukrainy, wykryli niezgłoszone środki pieniężne w wysokości 99 tys. złotych. W związku z



Fot. KAS

niedopełnieniem obowiązku dokonania zgłoszenia środków płatniczych, mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 4 500 zł.

Z kolei 31 stycznia br. podczas kontroli pojazdów na przejściu granicznym w Budomierzu funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej udermili przemyt bursztynu. Ponad 11 kg nieoszlifowanych kamieni próbował przewieźć do Polski, bez

zgłoszenia celnego i uiszczenia należności przywozowych, obywatel Ukrainy. Towar przewożony był w plastikowych butelkach.

Wobec podejrzanego o przemyt mężczyzny wszczęte zostało postępowanie karno-skarbowe. Funkcjonariusze zabezpieczyli także kwotę 800 zł, na poczet kary grożącej sprawcy przemytu.

KAS

Szkolenie strażników SG

Bieszczadzki Oddział Staży Granicznej przeprowadził kolejną edycję szkolenia doskonalącego umiejętność poruszania się na skitach przez funkcjonariuszy SG. W trudnych warunkach panujących zimą w Bieszczadach jest to często jedyny sposób dotarcia do odległych zakątków na granicy.



fot. BIOSG

Ochrona granicy państwowej na bieszczadzkim odcinku wymaga nie tylko specjalistycznego sprzętu, ale również odpowiednich umiejętności i charyzmy. Dlatego funkcjonariusze z górskich placówek SG w Ustrzykach Górnych, Wetlinie, Stuposianach i Czarnej Górze, zimą poddawani są szczególnym sprawdzianom. 14

edycja szkolenia doskonalącego i utrwalającego umiejętność poruszania zimą w terenie górskim z wykorzystaniem nart typu SKI-TUR była skierowana właśnie do funkcjonariuszy z tych placówek.

5-dniowe szkolenie obejmowało zajęcia na stoku narciarskim w Ustrzykach Dolnych, ale w większo-

ści w terenie, w warunkach codziennej służby na granicy. Swoje umiejętności doskonalili 20 funkcjonariuszy SG. Szkoleniowcami byli strażnicy graniczni, posiadający uprawnienia instruktorów narciarstwa.

Ze względu na specyfikę służby w Bieszczadach, ważnym elementem szkolenia było doskonalenie i utrwalenie umiejętności przetrwania zimą w trudnym, górskim terenie. Funkcjonariusze mieli również zajęcia z zakresu nawigacji w warunkach ograniczonej widoczności, w warunkach nocnych, z zasad działania w hipotermii oraz z doskonalenia praktycznych umiejętności udzielania pierwszej pomocy.

Zakres szkolenia obejmował doskonalenie kluczowych umiejętności, z naciskiem na bezpieczeństwo oraz efektywność. Co więcej, lokalizacja Bieszczadzkiego Parku Narodowego przy granicy państwowej powoduje, że narty są często jedynym narzędziem służącym do patrolowania wybranych odcinków w czasie zimy.

oprac. paba (źródło: BIOSG)

Dorzuć się do defibrylatora!

Na portalu crowdfundingowym zrzutka.pl ruszyła zbiórka pieniędzy na zakup defibrylatora, który miałby się znajdować w Wetlinie. Mateusz - pomysłodawca „zrzutki” zapewnia, że będzie on dostępny nie tylko dla mieszkańców, ale i dla turystów.

Wetlina to popularna baza wypadowa w wysokie partie Bieszczad, a także przelotowa wioska przy wielkiej pętli bieszczadzkiej, przez którą rocznie, przewija się tysiące turystów. Jeden z mieszkańców wsi - Mateusz, rozpoczął zbiórkę pieniędzy na defibrylator. „Zbieram pieniądze na zakup defibrylatora (AED) dla naszej wsi i szereg szkoleń z udzielania pierwszej pomocy (ABC)” - napisał Mateusz. - „Przewijając się tu rocznie tysiące turystów, samych mieszkańców jest ponad 300-tu. Wielu mieszkańców stara się o zapewnienie wysokiego standardu w obsłudze ruchu turystycznego, a co za tym idzie i bezpieczeństwa. I tu dochodzimy do clou sprawy.”

Jak napisał Mateusz w Wetlinie jest OSP, Straż Graniczna i dyżurka GOPR. Karetka stacjonuje jednak dopiero w odległej o 17 km Cisnej (krętymi drogami).

„W tej jednej wsi mieszka: zawodowy ratownik górski (GOPR) zarazem Ratownik Medyczny i 5 ratowników

górskich, ochotników. - Mamy potencjał, potrzebujemy sprzętu - pisze Mateusz. - Mógłbym się rozpisywać i sfałszować alfabetem (NZK, ABC, RKO etc.) podczas zasad udzielania „POMOCY” poszkodowanym, ale napiszę krótko: LICZY SIĘ CZAS!! A użycie defibrylatora zwiększa szansę na przeżycie z kilku do ponad 70% u poszkodowanych, gdzie „SERCE STANĘŁO.”

Dlatego autor zrzutki apeluje - Pomóżcie nam kupić AED. Będzie dostępny cały rok. Przypomina też, że chodzi tu nie tylko o bezpieczeństwo mieszkańców Wetliny, ale też i o turystów, którzy odwiedzają Bieszczady. AED będzie się znajdować tuż przy zejściu złotego szlaku z Przełęczy Orłowicza - na ścianie sklepu ABC.

Autor zbiórki na defibrylator i szkolenia potrzebuje 10 tys. zł. Do sukcesu brakuje jeszcze ok. 2 tys. zł. Razem z autorem liczymy na to, że uda się zebrać brakującą kwotę. Mam nadzieję, że już w te wakacje i mieszkańcy, i turyści odwiedzający Wetlinę będą się czuli znacznie bezpieczniej wiedząc, że we wsi jest AED. Zbiórki szukajcie pod linkiem: zrzutka.pl/p3dpkt

oprac. paba (zrzutka.pl)

Nie taki wilk straszny?

cd. ze s. 1

Przyrodnik wyjaśnia, że sposób zachowania i aktywności zwierząt drapieżnych, to tzw. separacja czasowo-przestrzenna. - Wtedy kiedy jest najmniejsza aktywność ludzi występuje największa aktywność drapieżników. Czasem zdarza się, że widzi się wilka w dzień - nie jest to jednak żaden fenomen, nie wpadajmy w panikę, to normalne - uspokaja.

W 2018 i początkiem 2019 roku Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie odnotowała 93 przypadki ataku wilków na zwierzęta gospodarskie. - Ale nie tylko, ponieważ ucierpiły również samochody... sztuk jeden... Z tego tytułu (szkod wilczych w dwóch bieszczadzkich powiatach) Skarb Państwa wypłacił ponad 120 tys. zł - wyjaśnia Łukasz Lis, rzecznik RDOŚ. - Od jakiegoś czasu notujemy telefonijne zgłoszenia od gmin Solina, Czarna, Baligród i Ustrzyki Dolne zaniepokojonych pojawiających się wśród zabudowy wilków. Warto zaznaczyć w tym kontekście, że wilki wyznaczają swój areal nie zważając na rodzaj użytku wpisany w ewidencji gruntów. Tak więc wieś może wchodzić w areal watahy.

Wójt Czarnej Bogusław Kochanowicz uważa, że w ostatnim czasie wilków w jego gminie jest więcej.

- Jest ich dużo i wychodzą poza tereny leśne. Od 28 stycznia mamy zgłoszone cztery przypadki w Polanie, Czarnej Górnej i Dolnej. Niedawno sam z pracownikami widziałem rano wilka, jak biegł między domami - mówi wójt. - Na Radzie Gminy poinformowałem radnych, aby przekazali mieszkańcom, że wszystkie sytuacje związane z wilkami należy zgłaszać do gminy, na policję i dokumentować. My zgłosimy do RDOŚ, bo to podstawa, by wszcząć postępowanie w tym temacie. Nie chciałbym jednak, aby skończyło się to porażką jakiegoś mieszkańca przez tego drapieżnika, który zamiast uciekać będzie mu robił zdjęcie.

Wójt mówi, że jak się skończy łuty, czyli okres godowy wilków, to może być ich rzeczywiście mniej w okolicach domów, ale gwarancji nie ma. - Wilk niech sobie spokojnie żyje, nie do nich nie mam, ale niekoniecznie w okolicach domów, a ja muszę dbać o mieszkańców gminy.

Czy może zaatakować człowieka?

- W teorii, w przypadku dużych drapieżników wszystko wydaje się nam możliwe, ale to tylko pozory przez strach, który dla laików ma wielkie oczy. Mając na uwadze, wcale nie przesadzając, moje setki już spotkań sam na sam z wilkami uważam, że prędzej wpadnę w lesie pod samochód niż skrzywdzi mnie jakiś zdrowy wilk. Spotykam się z różnymi wilkami ze wszystkich bieszczadzkich watah, czasem oko w oko, i nigdy nie odczułem z ich strony jakiegokolwiek zagrożenia, nawet w najmniejszym dystansie - mówi Mateusz Matysiak przyrodnik, biolog i leśnik, pasjonat Bieszczadów, na co dzień fotografuje i filmuje drapieżniki realizując autorski projekt „Bieszczadzcy Mocarze”.

Bartosz Pirga, który zawodowo zajmuje się tropieniem drapieżników i często przebywa z nimi sam na sam, mówi, że nigdy nie spotkała go agresja z ich strony. - Behawior dużych drapieżników jest trochę inny - kiedy się na nie „najdzie” - np. nieopatrznie wypłoszy z legowiska rzadko uciekają w popłochu. Raczej szybko odchodzą, czasami się oglądają - nie jest to oznaką braku strachu przed człowiekiem - ludzie jednak chcą, aby się bały panicznie - mówi.

W Bieszczadach jednak wciąż

jest żywa historia, która wydarzyła się ubiegłego lata w Cisnej. Tam wilk zaatakował dwójkę dzieci. - Nie spotkałem się nigdy z takim zachowaniem ze strony zdrowych osobników, zwierząt z dzikiej populacji. Zakładam, że mógł on pochodzić z hodowli i z jakiś przyczyn uciekł lub został wypuszczony. W Karpatach znane są przypadki wybierania wilków z gniazd w celach hodowlanych. Jednak wilk po czasie może przejąć „wilczy charakter” i być trudnym do okiełznania przez osobę, która chciała nad nim zapanować. Wtedy pozostaje zabić? A może sam ucieka lub jest wypuszczany. Tamten wilk był zdrowy, w dobrej kondycji, bo sam pobierałem z niego próbki do badań. Potwierdził to również weterynarz, który wykluczył wściekliznę, bo tylko chore (np. na wściekliznę) zwierzę mogłoby się tak zachować. Jego pazury były starte w stopniu, którego nigdy nie widziałem u dzikich wilków. Zakładam, że pochodził z hodowli zaś jego odstrzał był jednym słusznym rozwiązaniem - wyjaśnia przyrodnik.

Innego zdania jest wieloletni łowczy i były leśnik Henryk Orłowski. - Wilk może zaatakować człowieka i były już takie przypadki - mówi stanowczo. - Ostatnio była sytuacja, że kilka wilków otoczyło pilarzy w Polankach. To się w głowie nie mieści. Wilków jest za dużo, a odstrzał jednego nic nie da. Wilk nie ma naturalnego wroga. Jak się do nich strzelało, to się bały i nie podchodziły pod dom. Od kilkunastu lat się do nich nie strzela i to młode pokolenie nie zna strachu przed ludźmi, ale nigdy nie było takich sytuacji, by siedzieli w środku wsi i to w biały dzień.

- Populacja się zwiększyła. Mówimy o tym od dawna i pokazujemy to na zdjęciach. Nie mówią jednak o tym badacze, a uważam, że oni wręcz zaniżają ich liczebność. Teraz watahy liczą po 14-17 sztuk i nie rozumiem dlaczego o tym się głośno nie mówi - przekonuje Bogusław Kowalczyk, fotograf i właściciel agroturystyki z Zatwarnicy. - Ogromna wataha siedzi na Tworzylnym trzeci miesiąc. Liczy ponad 20 osobników i to najprawdopodobniej największa wataha w Polsce. Las je żywi, a my wciąż znajdujemy ślady ich uczuć. Ale ludzie pewnych rzeczy nie rozumieją, robią afery, bo wilki zjadły całego jelenia. To coś dziwnego? To przecież jest naturalne - czym się mają żywić?

Fotograf przyznaje jednak, że od kilku lat w Zatwarnicy i w okolicznych miejscowościach żaden pies z podwórka nie zginął. - Ale należy pamiętać, że to nie wataha atakuje psy, a pojedyncze sztuki, które zostały odrzucone przez stado - mówi. - Według mnie problem z wilkami będzie narastał. Duża wina jest tu jednak w zafałszowanych badaniach, które zaniżają populację. Niestety, jeśli wilk się stanie pospolity, to nie będzie pieniędzy na badania. A wilków jest coraz więcej. Uważam, że badacze i Lasy Państwowe powinni się połączyć i wspólnie, rzetelnie policzyć populację.

Czy regulować populację?

Bartosz Pirga uważa też, że społeczeństwo zatraciło naturalny dystans do tego, co jest mu przekazywane m.in. przez media. - Jeśli media przekazują informację od rzecznika RDLP, że wilki chodzą po centrum Sanoka (zaś gołym okiem widać, że to żaden wilk tylko pies) i z tego się robi afery, a ludzie później w to wierzą, to zaczynam wątpić nie tylko w rzetelność dziennikarską, ale też w zdrowy rozsądek społeczeństwa - mówi pracownik BdPN. - To, że wilki zaatakowały gdzieś jelenie czy danielę jest rzeczą naturalną, to ich instynkt. Zawsze to robili i będą robić. Niestety nagromadzenie informacji i prędkość przepływu przez

portale społecznościowe każdego najmniejszego przypadku napędza spiralę strachu wśród ludzi, którzy nie mają wiedzy na temat tych zwierząt. Trzeba informować społeczeństwo o prawdziwych informacjach dotyczących gatunku, a nie robić nagonkę bez logicznych przesłanek.

Przyrodnik uważa też, że gospodarka łowiecka uszczupla populację naturalną pożywienia dla drapieżników i ma charakter addytywny. - Nie mówię, że trzeba całkiem zaprzestać polowań, ale trzeba brać poprawkę na liczbę zwierząt zjadanych w populacji przez drapieżniki. Jeśli masowo się strzela do łani, a mówi się, że populacja jeleni maleje, to dlaczego się strzela do trzonu reprodukcyjnego populacji? Gospodarka łowiecka ma m.in. służyć temu, by chronić las przez zwierzętami kopytnymi - by nie „zjadły lasu”. Z drugiej strony robi się kampanię anty wilczą, bo zjadają zwierzęta kopytne, które zjadają las. To jest czysta hipokryzja i nie ma w tym logiki - przekonuje.

Z tym zdaniem nie zgadzają się jednak leśnicy i myśliwi. - Jeśli polujemy na zwierzę, to robimy wszystko zgodnie z planem, który zatwierdza nadleśnictwo. Nic nie robimy samowolnie - komentuje łowczy Orłowski.

Rafał Osiecki, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Lutowskiego, przekonuje natomiast, że naukowcy powinni określić liczebność wilka czy niedźwiedzia na danym terenie. - Kiedyś taką strategię gospodarowania populacją wilka opracował profesor Henryk Okarma z Polskiej Akademii Nauk, ale to nie weszło w życie - mówi. - Wilków jest bezsprzecznie więcej, ale leśnicy nie oceniają, czy jest ich za dużo czy za mało. To powinni zrobić naukowcy.

Bartosz Pirga jest natomiast przeciwny wprowadzeniu tzw. „regulacji populacji”. - Mamy w Bieszczadach komplet drapieżników. Praktycznie młode populacji najcenniejszych gatunków i to jest coś, za co ludzie z zachodu dążyli się pokroić - dlatego tu przyjeżdżają. Niedługo u nas będzie tak jak w Niemczech, gdzie nie ma powrotu dla drapieżników, bo poza obszarami chronionymi do wilków się od razu strzela - głównie z powodu zupełnie irracjonalnej dla mnie paniki społecznej.

Pirga przekonuje, że liczebność populacji terytorialnych gatunków drapieżnych podlega samokontroli. - To jest sinusoida. Raz wilków w watasze jest więcej a raz mniej - wskazują na to liczebności poszczególnych grup rodzinnych, które obserwuję od lat „Bieszczadzkie” wskaźniki liczebności i zagęszczenia populacji są spójne i porównywalne z danymi z innych rejonów Polski i świata. Głównym czynnikiem ograniczającym liczebność jest naturalna śmiertelność (np. wysoka umieralność wśród młodych w pierwszym roku życia, cięśli choroby oraz agresja międzyosobnicza). Innym i addytywnym jest kłusownictwo oraz wypadki komunikacyjne. O braku gwałtownego wzrostu populacji zwierząt drapieżnych świadczą wyniki wieloletniego monitoringu realizowanego przez BdPN przy pomocy kilku metod (np. coroczne długodystansowe tropienia na śniegu, telemetria, zastosowanie sprzętu automatycznie rejestrującego obraz, obserwacje bezpośrednie). Ponadto jeśli będzie wystarczająca ilość pokarmu i spokoju w lesie, to wszystko będzie się toczyć swoim naturalnym, stałym rytmem, a mniej wilków może być, siano strach i panikę” blisko osiedli ludzkich. Bieszczadzkimi wilkami zainteresowała się również Wojewoda Podkarpacki Ewa Leniart, która rozesłała w tej sprawie list do gmin. Sprawa wilków ma być analizowana na zebraniu Zespołu Zarządzania Kryzysowego.

Do tematu będziemy powracać.

Paulina Bajda

Podzielili się domem...

W styczniu w gminie Czarna został utworzony pierwszy w powiecie bieszczadzkim Rodzinny Dom Dziecka „Bieszczadzka Arka”. Jego prowadzenia i opieki nad trójką dzieci podjęli się Agnieszka i Dariusz Rzeszowscy.

W styczniu w gminie Czarna został utworzony pierwszy w powiecie bieszczadzkim Rodzinny Dom Dziecka „Bieszczadzka Arka”, którego prowadzenia podjęli się Agnieszka i Dariusz Rzeszowscy. Jak mówiła urzędniczka z Urzędu Gminy w Czarnej pani Agnieszka w RDD, utworzonym na bazie działającej od 6-ciu lat rodziny zastępczej, rodzinne ciepło na tę chwilę znalazło troje dzieci.

„Kochani - przychodzi czasem do nas myśl, która jest wyzwaniem - niepokoi, powraca i nie pozwala o sobie zapomnieć. Przychodzi czas, by się jej przyjrzeć, oswoić i zdecydować. Przychodzi też czas na zmiany, ba - rewolucje nawet, budzące lęk i niepokój, bo czy zwykły człowiek, tak po ludzku patrząc, może takiemu wyzwaniu podołać? Tak po ludzku - pewnie nie, ale łatwiej podjąć wyzwanie przy wsparciu z Góry, mając do pary Męża=przajaciela, któremu też TA Melodia w sercu gra i dzieciaki - mądre i dobre, które potrafią się podzielić tym co na tym etapie dla nich najważniejsze-rodzicami i rodziną. Może ktoś z Was zechce nam towarzyszyć w tym Nowym Etapie- wspierając swoją obecnością, życzliwością, modlitwą, a czasami dobrym słowem, które pomoże przetrwać te trudniejsze chwile. Zapraszamy w nasze skromne progi” - napisała na Facebookowym profilu Rodzinnego Domu Dziecka „Bieszczadzka Arka” Agnieszka Rzeszowska.



fol. FB/Rodzinny Dom Dziecka „Bieszczadzka Arka”

Pani Agnieszka podkreśla, że na terenie powiatu bieszczadzkiego funkcjonuje wiele rodzin zastępczych, które zechciały podzielić się domem i rodziną z dziećmi pozbawionymi opieki rodziców biologicznych, bo bycie rodzicem zastępczym to swego rodzaju misja całej rodziny.

Mama mówi, że „rodzicielstwo na zastępstwo” - to dar i wyzwanie, bo dzieci te często zmagają się z różnymi problemami zdrowotnymi i emocjonalnymi, często dźwigają na swych barkach ciężar odrzucenia i problemy, z których uniesieniem miały trudność niejedni dorośli. Zadaniem rodziców zastępczych jest przyjąć dziecko z całym tym bagażem, pomóc mu na nowo poukładać jego świat, czasami być bezpiecznym przystankiem w drodze do nowego życia w nowej rodzinie lub powrotu do rodziny biologicznej.

Dodała, że rodzicielstwo zastępcze to także wielki dar uczestniczenia we wzrastaniu dziecka; pierwszym, szczerym uśmiechu, zachwycie na widok morza, dumy z samodzielną jazdą na rowerze i samodzielnie pisanych liter. Nagrodą dla rodziców zastępczych jest często wzruszenie np. na szczere wyznanie „Jesteś najlepszą mamą jaką miałem”, czy słowa modlitwy dziecka „dziękuję Ci Panie Jezu, że jestem kochaną córeczką.”

Rodziny dom dziecka to forma pieczy zastępczej dla osieroconych lub pozbawionych opieki rodzicielskiej dzieci oraz młodzieży do 18. roku życia, która jest zorganizowana w naturalnych rodzinach zastępczych, w przystosowanych domach rodzinnych. Rodzic prowadzący rodzinny dom dziecka jest zatrudniony na umowę zlecenie i otrzymuje wynagrodzenie (w powiecie bieszczadzkim w wysokości najniższej pensji krajowej).

Suche, pozbawione emocji słowa nie oddadzą ile potrzeba pracy, zaangażowania i cierpliwości, aby dzieci przebywające w takim domu mogły poczuć się kochanymi i potrzebnymi, aby mogły wychowywać się w rodzinnej atmosferze.

Życzymy Państwu Rzeszowskim wielu sił, cierpliwości i wytrwałości w pełnieniu tej jakże potrzebnej społecznie funkcji, a waszym dzieciom samych radosnych chwil beztrudnego dzieciństwa.

Losy Rodzinnego Domu Dziecka „Bieszczadzka Arka” można śledzić na profilu Facebookowym.

Oprac. paba (źródło: UG Czarna)

Pokazy Nauki w „Jedynce”

We wtorek 5 lutego w Szkole Podstawowej nr 1 w Ustrzykach Dolnych odbyły się Pokazy Nauki. To wydarzenie naukowo-edukacyjne na stałe wpisało się już w scenariusz obchodów Święta Patrona Szkoły Mikołaja Kopernika i stało się tradycją naszej szkoły.



fol. T. Uszak

Na całej powierzchni hali sportowej ustawione zostały stanowiska dydaktyczne dotyczące nauk humanistycznych, matematyczno-przyrodniczych oraz językowych. Dzieci przedszkolne, uczniowie młodsi i starsi z okolicznych szkół oraz dorośli, którzy w tym dniu odwiedzili naszą szkołę, na pewno nie nudzili się oglądając przeróżne ciekawe prezentacje, eksperymenty i zjawiska, biorąc udział w konkursach i łamiągówkach czy sterując robotami.

Najlepsi matematycy w szkole przygotowali dla młodszych kolegów i koleżanek stoisko, na którym można było pocwiczyć spostrzegawczość, koncentrację i logiczne myślenie. Celem było pokazanie, że nauka matematyki może też być świetną zabawą, a wszystko co nas otacza jest z nią ściśle związane.

Największą popularnością cieszyły się układanki Schubitrax, Tangram, Misie Dzisiej, bryły przestrzenne, siatki brył, a także Sudoku. Wszystkie dzieci, a zwłaszcza najmłodsze, były bardzo ciekawione, chętne do pracy i niejednemu raz wykazały się sprytem i logicznym myśleniem. Nie brakowało dobrej zabawy i uśmiechu. Opiekunkami stoiska były: Aneta Żarów i Malwina Kostrubiec-Wróbel.

Na stanowisku chemicznym pokazywane były doświadczenia związane z wybuchami i kolorami. Wykonywano reakcje, w których powstawała „Pasta dla słońca”, czy „chemiczna lokomotywa”. Dzieci obserwowały zmianę kolorów podczas doświadczenia nazywanego „chemicznym kamelionem” i zamiany „wina w wodę”. Dobrze bawiono się przy odkrywaniu rysunków z użyciem „atramentów sympatycznych”. Doświadczenia nadzorowała Ewa Skowrońska.

Na stoisku fizycznym uczniowie klas III gimnazjum zademonstrowały i wyjaśniły szereg doświadczeń pokazujących skutki oddziaływań magnetycznych i elektrostatycznych. Zwiędzający mogli też zobaczyć owocową baterię zasilałą zegarek oraz tornado w butelce. Opiekę nad stanowiskiem sprawowała Beata Łukacz.

Na stoisku z biologii uczniowie prezentowali efekty swojej pracy w projekcie finansowanym przez Edukacyjną Fundację im. prof. Romana Czerneckiego w ramach programu Edukacja Inspiracja, którego współorganizatorem jest Fundacja Szkoła z Klasą. Program ma na celu zwiększanie szans edu-

kacyjnych oraz aktywizację dzieci i młodzieży z małych miejscowości. Projekt jest realizowany w obszarze naukowo-badawczym. Podczas pokazów uczniowie zaprezentowali nowoczesny sprzęt wykorzystywany do obserwacji, zakupiony z środków Fundacji: mikroskop cyfrowy i kamerę cyfrową współpracującą z mikroskopem optycznym. Można było poobserwować „na żywo” pantofelki i inne pierwotniaki, poznać szczegóły budowy szkieletów morskich stworzeń, takich jak rozgwiazdy, jeżowce i gąbki oraz owadów. Żywe owady - patyczaki rogate - prezentowane były na drugim stoisku z biologii. Uczniowie przedstawiali szczegóły budowy i wymagania dotyczące ich hodowli. Nie brakowało chętnych, by udostępnić swoje dłonie, jako wybieg dla tych niezwykłych zwierząt. Pieczę nad stanowiskiem pełniła Anna Śmietana.

Na stanowisku geograficznym uczniowie prezentowali temat: „Wybuchowa geografia - wszechświat”. Grupa realizujących projekt z geografii zaprezentowała odwiedzającym swoją pracę, w tym własnoręcznie wykonane dwa modele w kształcie, model powstawania planety oraz prezentację multimedialną. Opiekunem ww. projektów była Magdalena Bednarz.

Stanowisko z robotyki zawierało wiele ciekawych propozycji dla oglądających. Znalazły się tam roboty zbudowane z Lego Mindstorms, m.in. trójkątowa hydra, pożeracz kulek, stonoga, katapultą czy czołg strzelający kulkami ping-pongowymi. Nie zabrakło również robota układającego kostkę Rubika. Popularność zdobyły również roboty z Lego WeDo, które sterowane były przez dzieci na tabletach oraz małe robociki Ozoboty. Te poznawały Polskę razem z dziećmi. Nowością były roboty prosto z Gwiezdnych Wojen: R2D2, BB-8 i BB-9. Dużo radości sprawiało dzieciom sterowanie skaczącym robotem Bounce car. Na macie edukacyjnej dzieci rozwiązywały dyktando graficzne lub układały kod dla robota, aby doszedł do celu. Wszystkie roboty prezentowali uczniowie, którzy wykazują zainteresowanie robotyką, sami je zbudowali i zaprogramowali. Opiekunem stanowiska z robotyki była Lucyna Lupa.

Obok znajdowało się stanowisko z pojazdami i robotami zbudowanymi z Lego Technics i Lego Mindstorms przez samych uczniów. Były to duże pojazdy, które podobały się

wszystkim. Stoisko prezentowali: Kacper Krzych, Natalia i Karolina Płes.

Stoisko polonistyczne zostało przygotowane przez B. Hejnowic i I. Dwornicką. Pieczę nad nim sprawowały uczennice klasy III A gimnazjum oraz klasy VIII A. Przy stoisku można było rozwiązywać zagadki językowe i logiczne, rozpoznawać bohaterów bajek, układać puzzle, kolorować rysunki.

Dodatkową atrakcją było malowanie twarzy, które cieszyło się dużą popularnością wśród najmłodszych.

Stoisko historyczne to wystawa pamiątek z czasów I i II wojny światowej. Prezentowane były głównie różnorodne militaria oraz codzienny sprzęt żołnierski. Ekspozycję dostarczył w tym roku dyrektor Muzeum Uzbrojenia i Wyposażenia Wojskowego w Ustrzykach Dolnych Paweł Słupek, pozostałe zbiory to nabytki klasopracowni historycznej. Stoisko przygotowały Barbara Tomoń i Barbara Woźniak.

Nauczycielki języka angielskiego Aneta Trybuła-Tomoń oraz Katarzyna Błaszczak przygotowały stoisko z licznymi atrakcyjnymi zabawami, quizami językowymi i kolorowaniami. Miały one na celu zainteresować najmłodszych nauką języka angielskiego.

Na stanowisku z języka niemieckiego odwiedzający mieli okazję poznać nazwy popularnych owoców i warzyw w języku niemieckim. Zabawa, w której brali udział polegała na poprawnym dopasowaniu nazwy w języku niemieckim do obrazka, na którym przedstawiony był owoc lub warzywo. Poprawnie wykonane ćwiczenie nagradzane było słodkością. Już w przedszkolu dzieci zaczynają uczyć się języka angielskiego, a dzięki tej zabawie mogły się przekonać, że wiele słów jest podobnych w języku niemieckim i angielskim. Wszyscy dobrze się bawili, a uczennice gimnazjum mogły się pochwalić znajomością języka obcego.

Stanowisko kształcenia zintegrowanego przygotowały Elwira Kociśzewska, Ewa Furmaniak i Jolanta Sieroń. „Pierwsze kroki w kodowaniu” to kolorowanki obrazkowe kształtujące umiejętność orientacji przestrzennej oraz formowanie obrazu wg wytycznych.

Jesteśmy przekonani, że właśnie takie pokazy, prezentacje i empiryczne doświadczenia są najlepszą nauką dla najmłodszych w myśli Konfucjusza: Powiedz mi, a zapomnę. Pokaż - zapamiętam. Pozwól wziąć udział, a... wzbudziś we mnie pragnienie

galeria na www.bieszczadzka24.pl

Oprac. Lucyna Lupa

ELIZA WIELKA PO TRZYKROĆ

Eliza Skiba z SP nr 2 NSS trzeci rok z rzędu została laureatką kuratorskiego konkursu przedmiotowego z historii. W ostatnich latach nikomu z uczniów powiatu bieszczadzkiego nie udało się dokonać tak niezwykłego osiągnięcia.



fol. SP nr 2 NSS

Żyjemy w czasach, gdzie o każdy znaczący sukces trzeba walczyć, włożyć dużo pracy, wysiłku i samozaparcia, równocześnie trzeba umieć rezygnować z wielu przyjemności. Nie wolno przy tym rezygnować z osiągnięcia celu, gdy przychodzą niepowodzenia.

Sukcesy edukacyjne uczniów w konkursach przedmiotowych, organizowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty, budzą niekłamany podziw. Dlaczego? Powód jest prosty, wręcz banalny. Konkursy te wymagają od uczestników obszernej wiedzy i umiejętności daleko wykraczających poza podstawę programową. Tym bardziej, że w tym współzawodnictwie nie wystarczy wykazać się dużą wiedzą. Trzeba bowiem także okazać się lepszym od setek konkurentów.

Kuratorskie konkursy przedmiotowe, spośród wszystkich organizowanych dla uczniów, mają najwyższą rangę (ich laureaci są zwolnieni z egzaminów kończących szkołę i mają pierwszeństwo w wyborze szkoły średniej na terenie województwa) i prestiż (szkoły posiadające laureatów otrzymują specjalny certyfikat).

Na naszym bieszczadzkim podwórku pojawił się wielki talent w osobie Elizy Skiby, uczennicy Szkoły Podstawowej nr 2 Narciarskiej Szkoły Sportowej w Ustrzykach Dolnych. Eliza dokonała rzeczy, wydawałoby się, niemożliwej. Mianowicie przez 3 lata z rzędu zostawała laureatką kuratorskiego konkursu z historii. Osiągnięcie takiego sukcesu jednorazowo jest wielkim osiągnięciem, a trzykrotnie, świadczy o wielkiej klasie ucznia.

W ostatnich latach nikomu z uczniów naszego powiatu nie udało się dokonać tak spektakularnych osiągnięć. Eliza pokazała, że potrafi skutecznie rywalizować z uczniami dużych ośrodków miejskich Podkarpacia z Rzeszowa, Dębicy, Tarnobrzega i innych. Swoje dokonania Eliza zawdzięcza systematycznej pracy. Wsparcie uzyskiwała w osobie nauczyciela historii Bolesława Kornagi oraz szkoły, od lat słynącej ze świetnej pracy z uczniami zdolnymi.

Eliza kończy w tym roku szkołę podstawową.

Z racji tytułów laureata szkoły średnie całego województwa stoją przed nią otworem. Czy wybierze miejscową, czy inną? Póki co, nie wiadomo. Może komuś w naszym mieście będzie zależało na jej zatrzymaniu w Ustrzykach? Może? Bo warto. To niezwykle utalentowana dziewczyna, która potwierdziła znaną tezę „Mały może dużo”.

Bolesław Kornaga

SP w Wojtkowej znów będzie działać ekologicznie

„Aktywni dla Natury” to kolejny projekt proekologiczny realizowany przez Szkołę Podstawową w Wojtkowej. Szkoła wzięła udział w IX edycji konkursu grantowego Fundusz Naturalnej Energii, ogłaszanego przez GAZ-SYSTEM na najlepsze projekty ekologiczne.

Konkurs Fundusz Naturalnej Energii był skierowany do pięciu województw: mazowieckiego, podkarpackiego, podlaskiego, śląskiego i zachodniopomorskiego. W tym roku wpłynęło łącznie 112 wniosków o dofinansowanie, w tym projekt „Aktywni dla Natury” realizowany przez Szkołę Podstawową w Wojtkowej. Do udziału w IX edycji konkursu zaproszono przede wszystkim samorządy, placówki oświatowe, organizacje pozarządowe i instytucje publiczne. Każdego roku celem konkursu jest dofinansowanie realizacji autorskiego pomysłu na podtrzymanie lub ratowanie środowiska naturalnego oraz aktywizację lokalnej społeczności do działań na rzecz poszanowania i ochrony środowiska.

- W IX edycji konkursu Fundusz Naturalnej Energii

zależało nam na zaangażowaniu lokalnych społeczności z terenu województw strategicznych dla spółki. W naszej codziennej działalności dbamy o środowisko naturalne i kierujemy się zasadami zrównoważonego rozwoju, stąd cieszy nas ogromnie, że samorządy, placówki oświatowe oraz organizacje pozarządowe swoim zaangażowaniem po raz kolejny potwierdziły, że aktywnie i z wielkim entuzjazmem podchodzą do kreowania postaw ekologicznych i tworzenia kapitału społecznego ukierunkowanego na zrównoważony rozwój - powiedział Mariusz Kozłowski, rzecznik prasowy GAZ-SYSTEM.

Projekty, złożone w ramach IX edycji konkursu, prezentowały bardzo wyrównany poziom. Zwycięzcy koncentrowali się na rozwiązywaniu lokalnych potrzeb środowiskowych w obszarze gospodarki odpadami oraz czystości powietrza.

Oprac. paba (Gaz System dla Natury/UM Ustrzyki Dolne)

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Bieszczadzkie publikacje nagrodzone



fot. BdPN

Jury 27. Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej nagrodziło informator Bieszczadzkiego Parku Narodowego - Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie” oraz monografię Stanisława Krycińskiego „Łemkowszczyzna nieutracona”.

Jury 27 Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej obradowało w dniach 30 listopada - 1 grudnia 2018 roku w Centralnej Bibliotece PTTK w Warszawie pod przewodnictwem prof. dr hab. Janusza Zdebskiego w składzie: Anna Zbrożek (Polska Organizacja Turystyczna), Agnieszka Fietkiewicz-Zapalska (Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie), Andrzej Tomaszewski (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek w Warszawie), Wiesław Ostrowski (Wydział Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego), Józef Partyka (Ojcowski Park Narodowy), Małgorzata Pawłowska (Centralna Biblioteka PTTK w Warszawie), Szymon Bijak (Komisja Krajoznawcza ZG PTTK w Warszawie), Zbigniew Szmidt (Wielkopolski Klub Publicystów Krajoznawczych w Poznaniu) oraz Maria Janowicz (komisarz Przeglądu).

W 27 Ogólnopolskim Przeglądzie Książki Krajoznawczej i Turystycznej

wzięło udział 70 wydawców, którzy w 113 zgłoszeniach przystali 134 publikacje. Publikacje oceniane były w sześciu kategoriach: albumy krajoznawcze, przewodniki, monografie oraz inne opracowania krajoznawcze, mapy i atlasy, wydawnictwa dla dzieci i informatory krajoznawcze i foldery.

Przedmiotem oceny jury była krajoznawcza zawartość publikacji oraz forma prezentacji walorów opisywanego terenu: w zakresie walorów treściowych: jakość dokumentacji krajoznawczo-turystycznej, język i styl wypowiedzi, użyteczność w zakresie informacji krajoznawczej i turystycznej. W zakresie sztuki edytorskiej: opracowanie graficzne i estetyczne, staranność opracowania edytorskiego, jakość poligrafii.

Jury zdecydowało o przyjęciu głosowania punktowego i na podstawie sumy punktów nagrodziło dwóch bieszczadzskich wydawców w następujących pozycjach: W kategorii - Monografie oraz inne opracowania krajoznawcze - III miejsce „Łemkowszczyzna nieutracona”, Stanisław Kryciński, Wydawnictwo Libra PL, Rzeszów 2018 - wybitny znawca zagadnienia przedstawia w swej książce dramatyczne dzieje tej mniejszości etnicznej po wybuchu wojny w 1939 roku. Wskazuje na odradzający się po 1990 roku wzrost świadomości łemkowskiej oraz w kategorii - Mapy i atlasy - II miejsce: „Międzynarodowy Rezerwat Biosfery „Karpaty Wschodnie”: mapa przyrodniczo-kulturowa z informatorem”, Bieszczadzki Park Narodowy, Ustrzyki Górne 2018 - cenne dla turystów wydawnictwo. Mapa obejmuje całość Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” na obszarze Polski, Słowacji i Ukrainy. Oferuje bogatą treść turystyczną: szlaki piesze, rowerowe, konne, ścieżki przyrodnicze.

Obie publikacje miały swoje recenzje w naszej Bieszczadzkiej Bibliotece. Gratulujemy!

oprac.paba

Lwowska Orkiestra kameralna zagrała w UDK



fot. A. Górski

W niedzielę 3 lutego w Ustrzyckim Domu Kultury odbył się koncert Lwowskiej Orkiestry Kameralnej „Akademia”, której towarzyszyli uczestnicy Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”.

Koncert Lwowskiej Orkiestry Kameralnej „Akademia” sprawił, że sala widowiskowa Ustrzyckiego Domu Kultury pełna była meloma-

nów. Wysłuchano m.in. utworów J.S. Bacha, F. Chopina i I.J. Paderewskiego. Doświadczonym artystom z Lwowskiej „Akademii” towarzyszyli tym razem uczestnicy Międzynarodowego Forum Pianistycznego „Bieszczady bez granic”, którzy na przełomie stycznia i lutego goszczą na warsztatach pianistycznych w Sanoku.

Lwowska Orkiestra Kameralna

„AKADEMIA” powstała w 1959 roku w Lwowskim konserwatorium (obecnie Lwowska narodowa akademii muzycznej im. M. Łysenki) jako pierwszy zespół tego typu na Ukrainie i już od ponad pół wieku pozostaje ozdobą swojej alma mater, szanowanym zespołem daleko poza granicami Lwowa, który stale koncertuje i bierze udział w rozmaitych imprezach artystycznych.

Kierownikiem artystycznym i dyrygentem orkiestry jest wybitny kompozytor, prof. Myroslaw Skoryk, kierownik i koncertmistrz - prof. Artur Mykytka, dyrygent - prof. Igor Pylytiuk.

Orkiestra jest laureatem wielu konkursów. Wśród nagród orkiestry są m.in.: premia im. S. Ludkewicza i Dyplom „Lwowska Chwała”, Duży Srebrny medal Ryszarda Wagnera (Niemcy), nagrody i wyróżnienia na festiwalach na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Łotwie, w Niemczech, Polsce, Rosji, Francji, Szwecji.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Opprac.paba

Jerzy Gronkiewicz

Nadzieja

śniegowa czapa zakryła drżące sumienie
mróz skłócił słońce jeziora jasnego spojrzenia
wiatr w uszach gonął zblaknięte myśli
w gardle cichł finałny hymn życia

skostniałe nogi szły stojąc w miejscu
ręce żegnały grzejąc się w dziurawych kieszeniach
gorące i mocne kiedyś serce stygło jak lawa wulkanu
a ostatniej myśli właściwie nic się nie chciało
Z tomiku „Bieszczady na gitarę i cztery pory roku”



fot. L. Tul-Chmielewska

Grafika z leskiego „plastyka”

W Bieszczadzkim Domu Kultury można oglądać prace graficzne uczniów leskiego Liceum Plastycznego. Tym razem młodzi artyści spróbowali swych sił w grafice.



fot. R. Ogonowski

Uczniowie Leskiego Liceum Plastycznego po raz kolejny prezentują swoje prace w małej galerii Bieszczadzkiego Domu Kultury w Lesku. Tym razem są to prace stworzone w Pracowni Projektowania Graficznego.

Tym razem młodzi artyści spróbowali swych sił w grafice, inspirowanych m.in. filmem lub muzyką. Ale nie mamy tu do czynienia z kopiami znanych okładek płyt czy plakatów filmowych, tylko z oryginalnymi pracami leskich uczniów, którzy na swój nowatorski sposób stworzyli własne prace odnoszące się do niekiedy powszechnie znanych wydarzeń artystycznych.

Wystawa będzie czynna do 10 marca.

galeria na www.bieszczadzka24.pl

Remigiusz Ogonowski

POCZTA "GB"

POCZTA "GB"

POCZTA "GB"

W Bieszczady - bez zabarwienia

15 lutego 1951 roku weszła w życie polsko-radziecka umowa o zmianie granic. Część województwa lubelskiego czyli miejscowości: Bełz, Uhrynów, Krystynopol, Waręż, Chorobów i Sokalszczyzna, bogate w złoża węgla kamiennego i gazu ziemnego, znalazły się po radzieckiej stronie. Rekompensatą za to było przyznanie Polsce części uboższego w głębi i pełnego wyeksploatowanych złóż ropy obwodu drohobyckiego, w którego skład wchodziły: Ustrzyki Dolne, Czarna, Lutowska, Bystre, Krościenko, Bandrów Narodowy i Liskowate.

Wzajemna wymiana terytoriów objęła obszar o powierzchni 480 km kw. W oficjalnym komunikacie o korekcie granic Polski władze informowały, że "rząd RP zwrócił się do rządu ZSRR z prośbą o zamianę niewielkiego pogranicznego odcinka Polski na równorzędny mu przygraniczny odcinek terytorium ZSRR z powodu ekonomicznego ciężenia tych odcinków do przyległych regionów ZSRR i Polski. Rząd ZSRR zgodził się na prośbę rządu RP". Ta zamiana była jednak przede wszystkim tragedią zwykłych ludzi zamieszkujących te tereny, których wyrzucano z całym dobytkiem z domów bez pytania o zgodę i przesiedlano w obce strony.

W roku 1952 miała wejść w życie kolejna taka "korekta", w ramach której powiaty hrubieszowski i tomaszowski miały zostać wcielone do ZSRR. Realizacji tego planu zaniechano ze względu na śmierć Stalina.

Poniżej publikujemy wspomnienie Mariana Trojanowskiego, który w Bieszczadach przebywał od zasiedlenia w 1951 aż do 1965 roku, z przerwą na służbę wojskową. Mieszkał w Ustrzykach Dolnych 7 lat oraz w Czarnie 5 lat. Pan Trojanowski później też często był w Bieszczadach. Obecnie ze względu na wiek radziej.

Już mija 68 lat jak ludzie zmuszeni byli opuścić rodzinne strony i jechać w nieznane. Los zamieszkających na sokalszczyźnie był okrutny. Najpierw wyjazdy w dzisiejsze rzeszowskie, kieleckie i krakowskie spowodowane mordowaniem Polaków przez bandy UPA. Później powroty po wypędzeniu Niemców, ale nie dla wszystkich. Bo w granicy stała Buga i Sokół. Sokół został podzielony. Właściwe miasto zostało po stronie radzieckiej, a część ze stacją kolejową i klasztorem O.O. Bernardynów tzw. Zabuzę i osiedle zwanym "za mostem" po stronie polskiej. Osiedle to nazwano Żwirka, i równoległa do niej Wigury. Na cześć słynnych: pilota i konstruktora. Tylko stacja kolejowa w dalszym ciągu nosiła nazwę Sokół. Naszej rodzinie udało się powrócić z Łańcuta do rodzinnego domu w Sokalu. W kwietniu 1945 Rosjanie ogłosili tzw. repatriację Polaków. Kto nie chciał podpisać obywatelstwa radzieckiego był zmuszony opuścić miasto i przenieść się na drugi brzeg Bugu. Należało samemu sobie załatwić środki transportu. Nie wolno było przewozić żadnych książek, a pozostałe: meble, przedmioty i inwentarz zgłosić na piśmie i uzyskać na nie akceptację.

Zamieszkaliśmy w opuszczonym domu na Zabuzę. We wrześniu 1946 nasze zabudowania wraz z czterema innymi spłonęły. Nie dostaliśmy żadnego odszkodowania za utracę dobytku. Decyzją Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego w Hrubieszowie otrzymaliśmy na własność zabudowania opuszczone przez Ukraińców, a wykorzystywane wcześniej przez strażnicę WOP jako rekompensatę za mienie pozostawione w Sokalu. Taki sam los spotkał wiele rodzin. Śpiewaliśmy po-

senkę „samotny stoję nad Bugiem i patrzę na drugi brzeg... Jak smutno stać nad tą rzeką co rozdzieliła nasz kraj”.

Jednak po tylu wędrówkach nie dane nam było osiągnąć na stałe. Jak grom z jasnego nieba przyszła końcem maja 1951 r. wiadomość. Ujawniono i ogłoszono wcześniej podpisane porozumienie o wymianie odcinków przygranicznych pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim.

Pierwszą wiadomość o tym przekazał kierownik szkoły Michał Woźniak, który słuchał wiadomości radiowych. Skwitował to zdaniem „ślazg był ich traf, jeszcze im mało”. W dniach 30 i 31 sierpnia wysiedlono rodziny, które zdecydowały się jechać na tzw. Ziemię Odzyskaną. Dwa transporty w Olsztyńskie oraz po jednym w Gdańskie i Wrocławskie. Od 29 października zaczęto wysiedlać ludzi wraz z dobytkiem w Bieszczady. Nasza rodzina miała wyznaczony termin na 2 listopada (w niedzielę i święta nie wywożono). W oznaczonym dniu podjechały dwa samochody 8 tonowe marki Fiat, które kursowały wielokrotnie na trasie dom-stacja. Gdy już wszystko zabrano, to trzeba było pozamiatać mieszkania. Nie wolno było żarówki wykręcić, a klucze do domu przekazać żołnierzowi. Naszej rodzinie przydzielono dwa kryte wagony 20 tonowe i pół wagonu odkrytego tzw. lory. Rodzice stwierdzili, że to za mało i na tej połowie lory nie zmieści się nasza pasaż. Po interwencji skierowano nas do innego składu pociągu, przydzielając 3 wagony 20 tonowe kryte. Po załadunku do wagonów całego dobytku, poszedłem z ojcem na przykaszany cmentarz, na którym był pochowany ojciec mojego taty, a mój dziadek Jakub. Na niewielkim cmentarzu nie było wiele osób. Palono światła już niestety po raz ostatni. Obecnie z klasztoru zrobiono więzienie, a groby spychaczami zwrócono z ziemią. Mieliliśmy wjechać o godzinie 20-tej. Później wielokrotnie zmieniano godzinę odjazdu. Niestety całą noc spędziliśmy w wagonach na stacji w Sokalu. Rano poiliśmy konie i krowy. O godzinie 8. wyruszył nasz transport. Dziewczyny z sąsiednich wagonów śpiewały parafrazując piosenkę „bądź zdrow rodzinny kraju, już wagony odjeżdżają...”. Moja mama zaczęła płakać przezwijając, że już nigdy nie zobaczy rodzinnych stron. Wieczorem przyjechaliśmy do Muniny i tam spędziliśmy noc z 3 na 4 listopada. Rano rozległ się śpiew: „Kiedy ranne wstają rozległ się śpiew...”. To byli mieszkańcy Waręża, z którymi jechał ksiądz Edward Godlewicz, który później przez 15 lat kierował parafią Polana z siedzibą w Czarnie. Przed wojną Czarna należała do parafii Polana. Do Muniny przyjechały wracujące z Bieszczad puste wagony. Od kolejarzy dowiedzieliśmy się jakie prymitywne są domy w Bieszczadach bez kominów, brak dróg, itp. Do nich podeszli ubrani po cywilnemu mężczyźni i ich zabrali. Z Muniny dojechaliśmy do Jarosławia. Ogłoszono 3 godzinny postój. Mama poszła odwiedzić znajomą z Sokala. Po 20 minutach zmieniono plany i pociąg wyruszył do Rzeszowa-Staroniwy. Mama dojechała do nas. Na tej stacji staliśmy ponad 3 godziny i dostaliśmy obiad.

W czasie podróży otrzymywaliśmy posiłki. Na śniadanie kawa zbożowa z makiem, chleb i marmolada lub kawa bez mleka smalec i chleb. Podobne posiłki były na kolację. Na obiad zupa i chleb. Drugich dań nie było. Kolację jedliśmy w Strzyżowie. Rano obudziliśmy się w Nowym Zagórzu, gdzie spędziliśmy cały dzień. Późnym wieczorem nasz transport wyruszył i zatrzymał się w Ustrzykach Dolnych. Była to godzina 21. Rano 6 listopada szła komisja i kreda na wagonach pisała miejsce

przeznaczenia. Naszą rodzinę i jeszcze trzy inne skierowano do Czarny, pozostałe rodziny do Lutowskiej. Ci, którzy byli przeznaczeni do tej miejscowości, zbuntowali się. Pozakali wagony na kłódki i mówili, że nie pojadą tam „gdzie diabeł mówi dobranoc”, a do żołnierzy, którzy pomagali przy rozładunku mówili: „pobijcie nas na miejscu, bo my do Lutowskiej nie pojedziemy”.

Na Zabuzę mówiono, że Czarna to miejscowość, w której jest kopalnia ropy naftowej, oddalona od Ustrzyk Dolnych o 12 kilometrów, co było nieprawdą bo 16 km. O Lutowskich, że to miasteczko kompletnie zniszczone w czasie wojny, brak dróg i w ogóle była opinia negatywna. Ludzie protestowali do obiadu. Zmieniono decyzję i skierowano ich do Czarny. Już robiło się ciemno jak



kończyli rozładunek. Ze względu na to, że nas od razu skierowano do Czarny, pogodził się z tą decyzją.

Podjechały dwa samochody ciężarowe. Przy załadunku pomagali żołnierze. Kierowcy byli cywilami. Wsiadaliśmy z mamą i siostrą do samochodów i pojedaliśmy po wyboistej drodze do Czarny. Polacy przed wysiedleniem wszystkie drogi wyremontowali, a Rosjanie nie. Samochody stanęły koło siedziby gminy i mówiono nam, byśmy szukali sobie domu. Mama przeszła kawałek drogi, ale w pobliżu nic właściwego nie było. Czarna już była zasiedlona. Dom, który zajęliśmy był jak większość kryty strzechy, podobnie jak zabudowania gospodarce. Mówiono, że nie został zasiedlony, bo jak było przekazanie terenów, to zamieszkali tam polscy żołnierze. Mama poleciła mi sprawdzić, czy dom posiada komin, bo 1/3 domów ich nie posiadała. Nasz dom posiadał komin. Składał się z dwóch izb, dużej kuchni i jednego pokoju. Na Zabuzę mieliśmy trzy pokoje i kuchnię. Wewnątrz budynek zaśmieszony, tylko na ścianach w sieni narysowane były „tryzuby”, godło suwerennej Ukrainy.

Aby ludzie nie buntowali się przy zasiedlaniu Lutowskiej, to w następnym dniu już na wagonach nie pisano Lutowska, ale Szewczenkovo, bo taką nazwę nosiła ta miejscowość za czasów ZSRR. Następnego dnia zauważyłem jak nasz niedaleki sąsiad z Zabuzą p. Tomczak pędzi krowy. Wskazałem jemu gdzie mieszkamy i zapytałem do jakiej miejscowości się udaje. Odpowiedział, że do Szewczenkova. Gdy mu powiedziałem, że to Lutowska-stanęła jak wrzyt. Zrozumiał, że ich oszukano. Nazwę tej miejscowości na Lutowska zmieniono na życzenie mieszkańców w 1957 roku. W niedzielę 11 listopada zostały odprawione pierwsze msze św. W Czarny, w której osiedlił się proboszcz z Waręża ks. Edward Godlewicz, którego miano osiedlić w Krościenku. Gdy się zorientował, że tu zamieszkały greco-katolicy zażądał skierowania do innej miejscowości i wieczorem został przywieziony do Czarny. Do Ustrzyk przyjechał ksiądz: Roman Centeiewicz oraz Piotr Chomici. Ustrzycki kościół był zamieniony na magazyn zbożowy. Wymieniono plewy, ustawiono przywie-

ziony ołtarz z Bełza i w tak zniszczonym wnętrzu, odbyła się msza św., a kazanie wygłosił ks. Piotr Chomici. Ten wspaniały kaznodzieja mówił o tym jaki los spotkał przyjezdnych. Musieli opuścić rodzinne domy, przepiękne świątynie, groby bliskich, a cośmy zastali. Służbie Bezpieczeństwa nie podołało się kazanie księdza. Uważali, że on prowokuje do buntu. Pracownik UB ostrzegł księdza, że przyjdą go aresztować. Ksiądz potajemnie opuścił Ustrzyki.

Pamiętam, że studnie były zachlorowane. W pierwszych dniach wodę pobieraliśmy ze strumyka. Później szła ekipa czyszcząca studnie. Również stawiano brakujące w domach kominy oraz podłogi. Opowiadał p. Piotr Mucha, który był komendantem milicji w Bełzie, że jak przebywał w Słupsku u rodziny, spotkał ks. Chomiciego na ulicy. Powiedział do księdza dzień dobry, a on się go spytał - Czy przyszedł pan mnie aresztować? Odpowiedział - Ja już nie jestem w milicji. Po „paździer-

zowy oraz Urząd Gminy. Na domach były napisy wychwalające komunistyczny socjalizm. W Ustrzykach na myślnie był napis wielkimi literami: „STAWA WIELKOMU STALINU”. (chwala wielkiemu Stalinowi).

Moja siostra Emilia 10 listopada przejechała od delegowanej pracownicy z Gminnej Spółdzielni w Olszanicy sklep. Stwierdziła, że listonosz przyjeżdżał fumanką z Ustrzyk świadczą o tym, że wywiadu udzielał autorowi ludzie niekompetentni lub zawiadła ich pamięć. Podobnie było z wikarym księdza Godlewicza. Pierwszy ksiądz wikary przybył do parafii Czarna w 1969 r., jak ks. Godlewicz już od dwóch lat mieszkał w Ustrzykach D. Cukiernię w Ustrzykach nie założył Robotycki, tylko jego żona przejechała od Michalskiej, wdowie po mistrzu cukierniczym Wacławie Michalskim członku-założycielu Związku Cukierników w Polsce, przesiedlonym z Bełza.

Wiosną 1952 uruchomiono komunikację autobusową z Ustrzyk Dolnych do Czarny. Wykonywana była samochodami ciężarowymi przerobionymi na osobowe. Droga, która i tak była w fatalnym stanie, została kompletnie zniszczona przez ciężki sprzęt jaki był przewożony do Czarny, przeznaczony do wierceń w poszukiwaniu złóż ropy naftowej. Samochody trasę 16 km pokonywały w czasie około 1 godziny. Jesienią 1953 komunikację autobusową zlikwidowano.

W 1953 r. kopalnia w Czarny odłączyła przesył prądu do wsi, pozostawiając tylko pracownikom kopalni i nielicznym mieszkańcom, którzy dokonali na swój koszt przewidywanej instalacji. W 1954 r. po awarii agregatu, który wytwarzał prąd, już i te domy były pozbawione elektryczności. W 1955 r. rozpoczęto budowę tzw. dużej pętli. Równocześnie od Ustrzyk D. w kierunku Czarny oraz od Leska do Hoczwi. W 1957 r. dokonano elektryfikacji wsi Czarna.

Wojsko przystąpiło do budowy dróg dopiero w 1962 r. Budowało tzw. „małą pętlę” od Czarny do Hoczwi. W ramach K.B.W. utworzono jednostki inżynierskie, których zadaniem było budować drogi i mosty. Dzwine jest to, że zatarto ślady tej budowy. Żołnierze, którzy zakwaterowani byli w barakach i namiotach, wielkim wysiłkiem w trudnym terenie budowali drogi, które były „oknem na świat” dla zamieszkałej ludności, zasługują na upamiętnienie. Czy budowa dróg do wsi, do których nie można było dojechać, było utrwalaniem władzy ludowej?

W 1957 roku dokonano elektryfikacji wsi Czarna. Książka Krzysztofa Potaczala zawiera szereg nieścisłości i błędnych informacji, tylko niektóre wymienię. Autora też poniosła fantazja. Moja kuzynka Adela Lubaczewska nie mogła powiedzieć, że jej matka, a moja ciocia Zofia Trojanowska „odezła przedwcześnie”, bo umarła w 1997 r. w 94-tym roku życia. Jednak książka ta ukazuje ludność przeżywa związaną z wymianą terenów dokonaną z polecenia Sowietów. Mówiąc słowami poety „zabrali jakby swoje i mówili idźcie precz, ale serca nie zabrali, bo to niemożliwa rzecz”. [M. Hemarj].

Łętność ludzi za ziemią przodków pozostała, chociaż myśla fakty i zawiadzi ich pamięć. Nawet to, że wprawdzie nieliczni, którzy szybciej przyjechali, otrzymali lepsze domy aniżeli posiadali na Wschodzie. Rodziny, które mieszały z dorosłymi dziećmi razem, otrzymały oddzielne domy. Nie wszyscy mieli domy kryte blachą lub dachówką. Bywały też kryte strzechą. Z trudem przyzwyczaili się do nowych warunków. Wielu już zakończyło swe życie. Inni wjechali z Bieszczad, w poszukiwaniu lepszych miejscowości. Na ich miejsce przybyli ludzie z terenu całej Polski. Bieszczady, tak jak cała Polska, zmieniły się na lepsze. Tym przesiedlonym co jeszcze żyją pozostała łętność za utracą ziemią.”

Marian Trojanowski

Z pamiętnika osadnika cz. VII

W Bieszczadach jest coś wyjątkowego. Magia tych gór sprawia, że człowieka ciągnie tam, skoro już raz ich zasmakował – wspomina czas, który spędził w Bieszczadach Lesław Grabowski, osadnik ze Śląska.

Był też uczeń dyżurny, co tydzień inny, który był odpowiedzialny za porządek w czasie przerwy, zwilżenie gąbki wodą i wyczyszczenie tablicy oraz inne małe prace porządkowe. Mielśmy też wszyscy, wszystkie klasy, tak samo później w liceum jednokolorowe mundurki szkolne z jednakowego materiału. Chłopcy marynarki i spodnie jednakowego kroju, dziewczęta zaś jednakowe fartuchy, musiały sięgać poniżej kolan. Każdy obowiązkowo musiał mieć tarczę szkolną, która musiała być przyszyta (nie wolno było na agrafkę) na lewym ramieniu na odpowiedniej wysokości. Dziewczęta musiały mieć biały kołnierzyk, który był odpinany i można go było codziennie wymienić.

W szkole podstawowej pisaliśmy wszyscy piórem z wymienną stalówką na drewnianej obsadce, zwanej rączką (od ręki). Do tego potrzebny był atrament, który wszyscy nosili ze sobą w tornistrze do domu, ponieważ był ciężko osiągalny. Atrament był w kałamarzu (szklanej buteleczce) zakręcony ebonitową zakrętką, która często pękała i wtedy cały tornister był zalany atramentem. Nieodłącznym był też piórnik, takie drewniane pudełko z przesuwany deklek, pokrywka, wewnątrz którego były utensylia przeznaczone do pisania: ołówek, pióro, zapasowe stalówki, gumka i strugaczka do ołówek. Wszystko to razem z książkami znajdowało się w tornistrze, który był z grubej tektury i na paskach zakładany na plecy. W zimie tornister często służył do zjeżdżania po śniegu z górki, wskutek czego cierpiał jego zawartość łącznie przede wszystkim z kałamarzem.

Jednakowo ubrani uczniowie wyglądali monotennie, ale przynajmniej nie było konkurencji między biedniejszymi i bogatszymi, nie było też rewii mody jak dziś. Zeszyty szkolne musiały być obowiązkowo zaopatrzone w bibułę, która wysuszała nadmiar atramentu ściekającego z pióra.

Potem już w liceum pisaliśmy pió-



Od lewej, brat przyrodni Andrzej, ojczym i ja w słonecznych okularach. Zrobione przed budynkiem, gdzie mieszkaliśmy w Czamej. fot. arch. Lesława Grabowskiego

rem wiecznym, do wnętrza którego pompowało się atrament poprzez pokręcanie tłoczkiem znajdującym się na końcu pióra zanurzonego w atramencie, ewentualnie przy pomocy gumki. Później wyszły pióra z wymiennymi nabojami atramentowymi. Kiedy wreszcie pojawiły się długopisy nie wolno nam było ich używać pod pretekstem zepsucia sobie charakteru pisma. Myślę, że chodziło raczej o nie propagowanie tego wynalazku pochodzącego ze „zgniłego zachodu”. Mielśmy też lektore kaligrafii, tj. ładnego pisanie, od linijki do linijki, pod odpowiednim kątem i odpowiedniej grubości, co można było uzyskać tylko pisząc normalną stalówką i atramentem.

Do klasy 8, 9, 10, a było to już Liceum Ogólnokształcące, gdy wtedy był inny podział, chodziłem też w Ustrzykach Dolnych, ale mieszkaliśmy już w nowo powstałym internacie obok liceum. Babcia wróciła wtedy do „ubowca” i było im tam dalej „wesolo”.

Byłem jednakże niespokojnym duchem, do czego się muszę przyczynić bez bicia, chociaż się dobrze uczyłem. Zaczęło się od tego, że

dostałem w prezencie narty – super narty, tzw. plastiki z metalowymi kantami i kijki aluminiowe! Szczęśliwie marzeń na tamte czasy! Wtedy były w użyciu normalne narty, drewniane, z zapieciami tzw. kándahar, z kijkami z bambusa i narty bez kantów, do jazdy na wprost – dość dobre, ale do slalomu do niczego. A ja tu raptem z czymś takim! Szok na tamte czasy! Mielśmy zajęcia w szkółce narciarskiej, które prowadził pan Sojka, nauczyciel WF. Jędziliśmy na stoku narciarskim powyżej ul. Naftowej, który to notabene budowali (dziś stoi tam wyciąg, wtedy szliśmy na piechotę pod górę) i na nieszczęście, na moje nieszczęście oczywiście – byłem o niebo lepszy na nartach jak pan Sojka! Niewybaczalne! Zgroza!! A jak zobaczył moje narty to zbłądł i już nic więcej nie powiedział. Na razie. Następnego dnia w klasie przy wszystkich uczniach kazał mi wyjść na środek klasy i pyta: – Skąd masz te narty? – Dostałem – zgodnie z prawdą. – Od kogo? – Od wujka (to był krewny ze strony ojczyma mieszkający w Rzeszowie, chodziliśmy razem na Moklik na nartach). – A jak

się ten wujek nazywa? – grzmiał dalej Sojka! – Maślanka – zgodnie z prawdą odpowiedziałem. Klasa w ryk, Sojka w drzwi i go nie ma. Za chwilę przylatuje z dyrektorem szkoły (mgr Dul), cały czerwony z wściekłości. No i całe przesłuchanie na oczach klasy. No i tego dla mojej rogatego duszy było za wiele, wypowiedziałem Sojce wojnę, ale po cichu. Przy każdej nadarzającej się okazji biłem go sromotnie podczas zawodów narciarskich, ale Sojka postanowił się zemścić i zaczął mi bez powodu obniżać stopnie. W dodatku znalazł sobie sprzymierzeńca w postaci pani Wojtków, nauczycielki od rosyjskiego. Miałem z tym Sojką wiele większych i mniejszych potyczek, ale wiadomo, jako uczeń stałem na straconej pozycji.



Kolega Heniek Uluszczyk, który odwiedził mnie w czasie urlopu w szkole oficerskiej i ja, zamieniliśmy się ubraniami, ja ubrałem się w jego mundur. Staraliśmy się jednocześnie do tej samej szkoły oficerskiej, mnie się nie udało z wiadomych powodów. fot. arch. Lesława Grabowskiego

Ale nadszedł dzień kulminacyjny. Zbliżał się koniec roku i jest konferencja w pokoju nauczycielskim. „Zobaczmy, kto na mnie najwięcej nadaje” – pomyślałem sobie. I zrobiłem autentycznie następującą rzecz – przed rozpoczęciem konferencji zakradłem się do pokoju nauczycielskiego, jak jeszcze tam nikogo nie było i wlałem pod stół, przy którym siedzieli wszyscy nauczyciele. Stół był przykryty zielonym grubym sukniem, sięgającym do ziemi i był bardzo szeroki, tak, że miejsca miałem wystarczająco. Tak więc konferencja się zaczęła, ja sobie w kucki siedzę pod stołem i nadstawiam uszu. Gadali długo i byle co, ale mnie się nie nudziło, bo parę młodych nauczycielek z powodu upału nosiło miny, więc miałem fajne widoki. W końcu doszli do tematu „Grabowski”, no i się na dobre zaczął Sojka pierwszy, „ruska” za nim, parę nauczycielek mnie broniło, nie powiem, ale ogólnie atmosfera była gorąca, nie tylko z powodu temperatury. Nie wytrzymałem! Jakiś diabeł mnie podkusił i pięścią z całej siły jak nie rąbnę tę „ruską” w stopy, aż zadudniło. I miała takie letnie otwarte buiczki! I stały prawie poziomo na podłodze! Wrzask nie do opisania, harmider i zamieszanie, pozywali się jak oparzeni, krzesła poleciały na wszystkie strony, a ja wykorzystałem zamieszanie i wyskoczyłem na korytarz. To była reakcja spontaniczna, od której nie mogłem się powstrzymać, bez względu na konsekwencje, a one wiadomo nadeszły. Chociaż wyskoczyłem spod stołu jak z procy, to mnie zobaczyli.

Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Wyrzucili mnie dyscyplinarnie ze szkoły bez prawa przejścia do następnej klasy, mimo tego, że

się nieźle uczyłem. Tak więc 10 i 11 klasę oraz maturę robiłem w Lesku. Maturę zdawałem tam w 1966 roku. A tego, co w domu się działo, nie będę już opisywać.

W Lesku następny problem (tym razem nie dla mnie), bo zakochała się we mnie na zabój szkolna sekretarka, a miała męża. Jej mąż był kolejarzem w Zagórz, zawiadując stacją chyba. Latała za mną, nie miałem spokoju od niej. Nawet dość ładna była. Chuda, sama niedawno tamto liceum kończyła, tylko miała ten feler, że miała męża. Na imię miała Hanna dojeżdżała z Zagorza. Raz podczas randki zażądrosny kolejarz nas nakrył, ale na szczęście lepiej niż on biegałem i po ciemku mnie zgubił. Ale było już niebezpiecznie. Zdaje się, że miał ze sobą kolegów, po ciemku i z szybkością dokładnie nie widziałem. I znow ta sama procedura, dyrektor szkoły, matka i przyrzeczenie, że będę ten sekretariat omijał. Jakos skończyłem to liceum (im. Karola Świerczewskiego, wtedy). Tylko

biedna Hanka chodziła dłuższy czas pobijana (kolejarski, damski bokser!).

Potem po zdaniu matury starałem się o przyjęcie do Szkoły Oficerskiej Wojsk Samochodowych w Pile. Wtedy nie były to jeszcze szkoły wyższe, a trzyletnie. Po jej ukończeniu otrzymywałem się stopień podporucznika i tytuł technika samochodowego. Starałem się tam razem ze szkolnym kolegą, Henkiem Uluszczykiem z Jankowca koło Leska, moim przyjacielem. Jego wujek był tam wiodącą i już się widziałem oczyma wyobraźni Marszałkiem co najmniej, ale marzenia się szybko skończyły. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej panowie z białymi otokami (WSW – Wojskowa Służba Wewnętrzna) szybko rozwiali moje marzenia pytając, jak dziś do pamiętam, kim dla mnie jest, i tu nazwisko i imię, ten a ten zamieszkały w Chicago przy ulicy takiej i takiej. Był oczywiście to brat matki, wtedy okrutne to było przestępstwo, coś niewyobrażalnego dla kandydata na oficera! A dziś? Polska w NATO! Historia robi nam figle! Ale tak może i dobrze, że się tak stało, po latach to widzę inaczej, ale wtedy to była katastrofa dla młodego człowieka. Heniek Uluszczyk skończył tę szkołę, ale marszałkiem nie został. Wszystko jedno, dziś jest na emeryturze i prowadzi stację obsługi pojazdów.

Ja potem wróciłem do Czamej i tym razem to ja zakochałem się na zabój! Nazywała się Elżbieta B. i była polonistką w Czarnej Górze. Ech, te nauczycielki, czego one człowieka nie nauczą! Niestety nasza znajomość się szybko skończyła, czego do dziś bardzo żałuję, ale widocznie los tak chciał.

Spisała Lidia Tul-Chmielewska

W imię zasad! Cz. 8

Publikujemy kolejny fragment książki „Tylko brat. Lwie serce” Erika Lischki, którego historię opisaliśmy z jednych wcześniejszych wydań. Erik wychował się w Ustrzykach Dolnych, jego dzieciństwo było jedną wielką traumą. Trudno uwierzyć w to co przeżył w latach 80-tych na jednym z ustrzyckich osiedli. Mimo dramatycznych przeżyć Erik się nie załamał i wciąż walczył o rodzinę.

8. Decyzja

Mając czternaście lat skończyłem podstawówkę i musiałem się założyć o nową szkołę i moją zawodową przyszłość. Nikt mnie jednak nie poinformował, nikt mi nie dał żadnych rad, co powinienem robić, albo co do mnie pasuje. W szkole były jakieś rozmowy, ale nie konkretnego. A domu, w domu jak zwykle nikt się mną nie interesował.

Zawsze czytałem dużo książek. Książki przygodowe, o kowbojach, o marynarzach, o bohaterach. Czasami brałem jakąś książkę ze sobą, szedłem w górę, do lasu i czytałem. Tam miałem mój spokój. Czytałem sobie, podziwiałem naturę, marzyłem o przyszłości. Czasami rozmawiałem z drzewami, jakby to byli moi przyjaciele. Objeżdżaliśmy

je, jak byłem smutny, pytałem się o radę...

Kiedyś tak sobie siedziałem i przeglądałem ogłoszenia w gazecie. I jedno od razu wpadło mi w oko. Było to informacja, że pewna szkoła w Gdyni szuka uczniów, którzy w przyszłości będą pracować w stoczni i budować statki. „To byłoby coś dla mnie!” – pomyślałem sobie i wysłałem tam moje papiery. Tydzień później byłem już w drodze do tej szkoły w Gdyni.

Całą noc jechałem z przesiadką w Warszawie, pełen wrażeń i radości. Jeszcze nigdy nie byłem tak daleko od domu. To była dla mnie mała przygoda. Wszystkie egzaminy wstępne pozdawałem i we wrześniu miałem zacząć naukę. Jak wróciłem do domu to się wszędzie chwaliłem, że będę pływakiem po morzu.

Mielśmy wtedy ładne, ale krótkie lato i szybko zbliżał się ten dzień w którym miałem wyjechać. Każdą wolną chwilę spędzałem w górach i coraz bardziej smutny i niepewny byłem... W domu ciągle były jakieś zadymy, ciągle fruwały jakieś rzeczy, matka i Boris ciągle się kłócili, chlali prawie codziennie. Susi i Nicolette płakały cały czas, były ciągle wystraszone. W nocy nie mogliśmy spać, naprawdę było ciężko. Czasami

wpadali w nocy, do naszego pokoiku pijani „goście” i chcieli się położyć do łóżka, do moich sióstr (ich wersalka stała przy samych drzwiach), budziłem się szybko i wypierdziałem frajerstwo na zbyty pysk!

Jak w nocy chcieliśmy iść do ubikacji, to też musieliśmy uważać, bo czasami leżał ktoś pijany w przedpokoju, albo siedział „na śpiąco” na klopie. Najbardziej mi przeszkadzało, że wszędzie było narzygane. Warunki u nas były katastrofalne.

Kiedy pewnego razu, znowu ktoś w nocy się pomylił i chciał wejść do łóżka moich sióstr, to wyrzuciliłem go z taką wściekłością, że rozbił szybę na klatce i skaleczył się w ramię. Po tym zjściu zdecydowałem się zostać przy moich sióstrach i nie jechać do Gdyni, do szkoły. Jak się później okazało, była to dobra decyzja.

Mojej matce i ojczymowi wcale się to nie podobało. Miałem czternaście lat i próbowałem powoli domagać się i bronić naszych praw, jako dzieci. Ciągłe mówiłem do mamy: „Mama, ty dostajesz od taty alimenty, dlaczego przepijasz wszystko, dlaczego chociaż za połowę nie kupisz nam coś do jedzenia, albo jakieś słodczyce...?”

Oczywiście nie pasowało to matce i Borisowi i zawsze z tego powodu wychodziła jakaś zadyma.

oprac. paba

Bieszczady na starej fotografii

WOZACY, LUDZIE SILNEGO CHARAKTERU

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

Moja baza archiwalnych zdjęć, ukazujących Bieszczady z czasów minionych, gdy życie wkraczało ponownie na opustoszałe po wysiedleniach tereny, powiększyła się o kolejne, będące własnością Czesława Stanucha. Był on niegdyś jednym z wozaków, pracowników Parku Konnego „Moczarne”, a obecnie jest jednym z mieszkańców Wetliny.

Prezentowane zdjęcia są naderwane nieco zębem czasu, co jednak nie zmniejsza ich wartości historycznej, bowiem ukazują życie parkowe z lat 60. XX w. Park Konny „Moczarne” utworzony został jeszcze w latach pięćdziesiątych, a w zasadzie przeniesiony (cały inwentarz - nieruchomości i żywy) z innej miejscowości, gdzie park taki zlikwidowano. Wcześniej wozacy pracujący w okolicach Wetliny (w tym również na terenie Mocznego) mieszkali w specjalnie dla nich zbudowanych hotelikach. Istniały takie w wielu oddalonych od świata bieszczadzskich wioskach już w połowie lat 50. XX w. W samej Wetlinie istniały trzy takie hoteliki. Budynek ten istnieje do dzisiaj (jeden z nich spłonął w latach 80. XX w. ale został odbudowany). Nie pokrywało to jednak zapotrzebowania i ciągle brakowało mieszkań dla wozaków, toteż kilku z nich zakwaterowano w dwurodzinnych osadach robotniczych. Gdy i te środki okazały się niewystarczające, podjęto decyzję o utworzeniu wspomnianego parku. Tereny Nadleśnictwa Wetlina służyły z rozległych kompleksów leśnych, w dolinie Mocznego nietkniętych niemal na ogromnych polach. Zachowały się tam do lat 50. puszczańskie lasy z cennym drzewostanem.

Niestety dolina ta okazała się niemal niedostępną dla leśników z powodu braku odpowiednich do prac leśnych i transportu dróg. Jedyna droga wiodąca w głąb tej doliny, prowadzi od strony Wetliny, przez wąską gardziel, jaką tworzy w tym miejscu przełomowy odcinek rzeki Górna Solinka, przeciskającej się pomiędzy masywami Jawornika i Działu.

Wiodła tedy od niepiętniętych czasów droga, zwana potocznie „Drogą Węgierską”, która w centralnej części Mocznego skreślała na



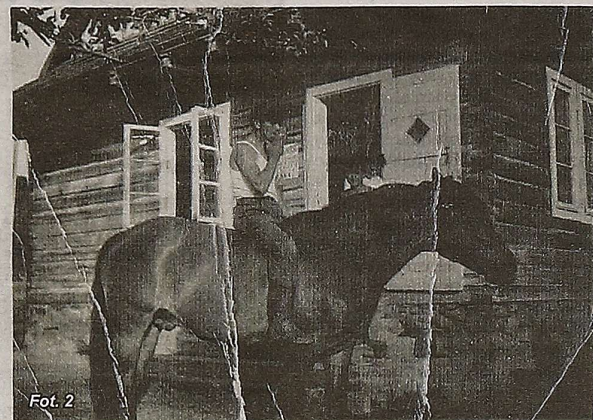
południe, by po pokonaniu Pasma Granicznego, zagłębić się w doliny na terenie dzisiejszej Słowacji. Droga ta była jednak bardzo kiepskiej jakości. Wiodąca przez tereny wilgotne, a miejscami wręcz podmokłe (stąd nazwa „Moczarne”), nie nadawała się do transportu z wykorzystaniem sprzętu ciężkiego. Jedynym transportem konnym w tamtych czasach umożliwiał eksploatację okolicznych lasów. Nawet po utwardzeniu głównej drogi wiodącej przez tę dolinę, drewno tam pozyskiwane wywożono jedynie kolejką leśną, przerabiano na miejscu (wypał węgla drzewnego) lub dowożono do ogromnej składowi w Wetlinie. Samochody ciężarowe nigdy nie wywoziły drewna bezpośrednio z Mocznego.

Na prezentowanych zdjęciach widzimy pracowników tegoż parku konnego pozujących do fotki ze swoimi ulubionymi zwierzętami. Były to konie specjalnie dobrane przez znających się na rzeczy inspektorów i sprowadzane w Bieszczady z odległych nierzadziej regionów Polski. Były to silne, masywne zbudowane konie zwane zimnokrwistymi. Konie takie wytrzymywały trud pracy w lesie, pod warunkiem oczywiście, że obchodzono się z nimi odpowiednio. Najbardziej ceniono sobie wozaków pochodzących z gospodarstw wiejskich. Takich, którzy mieli już doświadczenie w pracy zaprzęgiem. Tacy wozacy przepracowali niejednokrotnie wiele lat w lesie, gdzie praca była

niezwykle ciężka, ale rekompensą były wysokie zarobki. Niektórzy z nich założyli rodziny i zostali już w Bieszczadach na stałe. Inni wyjechali po kilku bądź kilkunastu latach w swoje rodzinne strony, inwestując zarobione w lesie pieniądze w swoje gospodarstwa (zakup ziemi, maszyn lub budowę nowego domu).

Niestety zdarzali się też nieodpowiedni ludzie, którzy skuszeni wysokimi zarobkami postanowili spróbować swoich sił, nie mając żadnego pojęcia o pracy z końmi. Swoją bieszczadzką przygodę kończyli dość szybko, bowiem brygadziści i kierownicy parku starali się dbać o powierzone im pieczy zwierzęta i nie pozwalali obchodzić się z nimi niewłaściwie. Zanim jednak rozwiązywano z nimi umowę o pracę, zdążyli już niejednokrotnie zniszczyć zdrowie powierzonych im zwierząt. Takie „wybrakowane” konie trafiały najczęściej do rzeźni. Tylko nieliczne z nich miały szczęście trafić do „dyszla” jak tutaj mawiano, czyli wykorzystywane były do cięższych prac na rzecz parku. Nigdy jednak już nie pracowały w lesie.

Praca zaprzęgiem w lesie była niezwykle ciężka, zarówno dla zwierząt jak i ludzi. Pracowano w trudnym, górskim terenie i w różnych warunkach pogodowych. Najwięcej prac wykonywano w zimie i to w czasach, gdy zimy bieszczadzkie były niezwykle surowe, obfitujące w duże opady



śniegu. Przy zrywce wozak nie mógł sobie siedzieć na szczapach czy też zrywającym właśnie kłocu, musiał iść obok brnąc w głębokim śniegu. Nie czynił tak dla sportu, ale z konieczności, ze względów bezpieczeństwa.

Wozacy zatem musieli być ludźmi o mocnym charakterze, dobrej kondycji fizycznej i niezwyklej wytrzymałości, nie tylko fizycznej, ale i psychicznej. I takimi na ogół byli. To byli prawdziwi twardziele. Każdy z nich miał w swojej pracy tyle przeżyć, również takich mrozących krew w żylach, że mógłby napisać o swoich „leśnych” przygodach ciekawą książkę.

Na pierwszym zdjęciu widzimy „odświeżnię” ubranego mężczyznę pozującego do zdjęcia ze swoim „pupilem”. Nie potrzeba być bardzo spostrzegawczym, by zauważyć bliską zażyłość człowieka ze zwierzęciem. Jest to zapewne jeden z wozaków w czasie wolnym od pracy, być może była to niedziela. Wozacy dbali o swoje zwierzęta również w niedziele. Oczywiście wtedy, gdy byli na miejscu. W parku pracowali też stajenni, których obowiązkiem było dbanie o wszystkie parkowe konie. W tle widzimy nieistniejący już dzisiaj budynek stajni dla koni. Na najdalszym planie natomiast ukazują nam się stoki Działu, który w tym miejscu się zaczyna, by rozciągać się łagodnym łukiem na całej długości doliny, ograniczając ją od północy. Kulminacją tego

grzbietu jest Wielka Rawka.

Na drugim zdjęciu oprócz wozaka siedzącego na swoim „rumaku”, który jest tutaj głównym jego motywem, widzimy - również już dzisiaj nieistniejący - budynek dawnej brygadierówki. W budynku tym mieszkali kierownicy parku ze swoimi rodzinami. Był to budynek mieszkalny i biuro jednocześnie. Brygadierówka ta spłonęła niestety i tylko wprawne „ce” wypatrzyć może dzisiaj nikt po niej ślady na ziemi. Budynek ten jako jedyny znajdował się po prawej stronie drogi, podążając od strony Wetliny. Wszystkie pozostałe budowle znajdowały się po przeciwnej stronie, na płaskiej niemal łące, zwanej dawniej „zadnią młaką”. Do dzisiaj zachowały się dwa drewniane budyneczki mieszczące niegdyś parkowe warsztaty, będące obecnie własnością BdPN, wykorzystywane w charakterze magazynów. Składuje się tam jakieś skromne narzędzia i inne przedmioty potrzebne pracownikom parku do jakichś niezbyt skomplikowanych prac na jego rzecz.

Niewiele już dzisiaj wskazuje, że było to niegdyś miejsce tętniące życiem, będące miejscem pracy dla dziesiątek ludzi. Odwiedzającym je dzisiaj może się wręcz wydawać, że świat się tutaj kończy. Zwłaszcza, że tuż za terenem nieistniejącego już parku konnego drogę przegradza solidna brama z informacją o zakazie wstępu na teren BdPN.

Pracowity tydzień (odc. 46)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Po raz pierwszy asystowałem we Francji w uroczystościach związanych z rocznicą zakończenia II wojny światowej. Przypomniałem sobie, jak przed piętnastu laty rozpuścili nas - poborowych z sowieckiego wojska - w ustrzyckim budynku „Sokoła”. Ile się w ciągu tych lat nazbierało wydarzeń? Najpierw przeprowadzka z dawnej Polski do nowej, potem gimnazjum, liceum pedagogiczne w Głogówku, studia w Gliwicach, Krakowie, praca odrabiająca stypendium w Gliwicach, Miastoprojekt, Woje-

wódzkie Biuro Projektów i sześć lat pracy w Sanoku nad Bieszczadami. Obecnie stałem wpatrzony w ten biało-czerwony sztandar łopoczący na wietrze i słuchałem przemówienia mera Chateauroux pod pomnikiem poległych za Francję w I wojnie światowej. (Po tej następnej pomników we Francji nie stawiano, bo wywalałi ją sprzymierzeńcy.)

Właśnie czekałem na przemówienie jednego z nich, co stał w poczcie biało-czerwonego sztandaru. Przemawiał konkretnie, jak to już po napaści Niemiec na

Francję zbierali i ukrywali porzuconą broń. Wyciągnęli ją dopiero po desancie Aliantów w Normandii. Opowiedział, jakie straty zadali okupantowi, przyczyniając się do szybszego wyzwolenia Francji. Po przemówieniach odnalazłem w tłumie ten poczet ze sztandarem, przedstawiłem się i wyraziłem chęć bliższego zapoznania.

Ponieważ byli już zaproszeni na obiad kombatanci przez mera, umówiliśmy się na najbliższą niedzielę po mszy w kościele św. Andrzeja. Byłem ciekawy działalności tej „wiesniaczej” polskiej partyzantki w środkowej Francji. Wiedziałem, że nikt z nich tutaj o nich nie napisał.

Przypuszczałem, że tydzień do spotkania będzie mi się dłużył. Stało się inaczej. Zaraz rano w poniedziałek mój „patron”, pan Csali, otrzymał telefon od właściciela

restauracji w Nohant, położonej obok zamku niezjącej już pani George Sand. Alarmował, że ma kłopoty administracyjne z rozbudową swojej restauracji, a wkrótce ma się odbyć międzynarodowy koncert chopinowski, właśnie obok zamku. Potrzebny jest zatwierdzony plan.

Samo zatwierdzenie - to mogło być „małe piwo”, bo patron miał w administracji dobre znajomości, ale zrobienie planów w ciągu tygodnia, to już był „duży szampan”. Zarządono zebranko, pan Csali zaczął swoją gadkę, że na koncert do Nohant przyjadą wybitni muzycy z całego świata, że muszą przed koncertem coś zjeść, a po koncercie wypić, a tam nie ma gdzie. Dodał jeszcze - patrzac w moją stronę, że jeżeli się nam podoba muzyka Chopina, to i projekt zrobimy dobry w krótkim czasie. Przypomniałem sobie stare

przysłowie, że „jak Polak chce, to potrafi”. Nastąpiła chwila ciszy, po której zabrałem głos. - Jeśli mamy projekt zrobić i zdążyć na czas, to musimy zaraz jechać, zabierając kreślarską, taśmę do mierzenia, album do rysunków i po drodze moją piżamę, pantofle i szczoteczkę do zębów - Taką decyzję spodobała się wszystkim. Obiad zjemy już tam na miejscu, w pracy.

Nie będę opisywał kolejności robót każdego dnia, ale już przy obiedzie właściciel wyjaśnił, co chce zrobić, a ja wiedziałem już jak. W piątek plan był zatwierdzony, a w sobotę z patronem pojechalismy do Nohant po zapłatę i na dobry obiad. Po obiedzie mieliśmy czas na zwiedzenie zamku, w którym nic się nie zmieniło od czasu śmierci właścicieli uwielbiającej muzykę Fryderyka Chopina, a być może jego osobie również.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) W najbliższym czasie możesz mieć subiektywne poczucie, że straciłeś nieco kontrolę nad swoim życiem. Masz wrażenie, że los nie daje Ci wsparcia i wszystko musisz zrobić sam, podczas kiedy innym sprzyja szczęście i idzie im jak po maśle. Przy takim nastawieniu wszystko może Ci się wydawać trudniejsze i będziesz powątpiewać we własne możliwości. Będziesz szukać pomocy u innych, bo towarzyszy Ci może przekonanie, że sam sobie nie poradzisz. Jednak zamiast gorączkowo oglądać się na innych, zaufaj sobie! Dasz sobie radę sam!



BYK (21.04. – 20.05.) Byki zgodnie z zimowymi tendencjami zrezygnują z zewnętrznej aktywności towarzyskiej na rzecz pozostania w ciepłym, rodzinnym domu! Będziesz mocno zaprzątnięty i pochłonięty głównie sprawami rodzinnymi i domowymi. Z przyjemnością uciekniesz od rzeczywistości i ludzi i zaszycisz się w swoich bezpiecznych, domowych pieleszach. Staniesz się bardziej rodzinny i gościnny. Chętniej będziesz spędzać czas z domownikami i krewnymi. Większość Twojej uwagi pochłona teraz porządku domowe i drobne prace remontowe.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Nikt nie będzie w stanie przeszkodzić energicznemu i pewnym siebie Bliźniętom w realizacji ich zamierzeń, marzeń i planów! Będziesz bardzo przebojowy, dobrze zorganizowany, samodzielny, silny, pełen energii i ochoty do działania. W każdej sytuacji będziesz czuł się pewnie i bezpiecznie. Będziesz działał w myśl zasady, że możesz wszystko, czego zapragniesz. Postaw na siebie! Twoja charyzma, odwaga i asertywność pomoże Ci dochodzić swoich racji i forsować swoje stanowisko w sprawach zawodowych oraz w kontaktach towarzyskich.



RAK (22.06. – 22.07.) Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To przysłowie, uparte i pewne swoich racji Raki powinny wziąć sobie do serca i głowy! Niestety, w najbliższym okresie trudniej będzie Ci przychodzić nawiązywanie nowych znajomości oraz utrzymanie harmonii i zgody w swoim związku, relacjach rodzinnych i towarzyskich. Twoje umiejętności interpersonalne, komunikacyjne i negocjacyjne mogą teraz mocno szwankować i zawodzić Cię w najmniej oczekiwanych momentach. Uważaj, bo może to skutkować licznymi konfliktami i sporami. Spróbuj ich unikać.



LEW (23.07. – 22.08.) Pod koniec lutego wszędziebyście, ciekawskie i ruchliwe Lwy ruszą z wieloma sprawami do przodu. Twoje życie nabierze szybkiego tempa. Będziesz miał okazję nadrobić dotychczasowe zaległości i sporo pozmieniać w sferze zawodowej i osobistej. Okoliczności będą Ci sprzyjać, więc działaj odważnie i z rozmachem! Stawiaj wszystko na jedną kartę! Masz teraz spore szanse, by załatwić i zakończyć wiele trudnych dla Ciebie spraw. Zostaw przeszłość za sobą! Nie oglądaj się wstecz! Bądź dynamiczny i aktywny, z ufnością patrz w przyszłość!



PANNA (23.08. – 22.09.) Okoliczności i wydarzenia w najbliższym czasie zmuszą Panny do uporządkowania swojego życia uczuciowego i zawodowego. Trzeba będzie dokonać koniecznych, choć trudnych wyborów, przeprowadzić radykalne zmiany, niektóre rzeczy poukładać, a inne zaplanować na nowo. By w przyszłości zyskać, teraz sporo będziesz musiał odpuścić, a nawet spisać na straty. Jeśli sam nie podejmiesz ryzyka i nie zdecydujesz o pewnych sprawach, to decyzje zapadną poza Tobą i nie będziesz miał zbyt dużego wpływu na dalszy rozwój wydarzeń.



WAGA (23.09. – 22.10.) Mówią, że pieniądze szczęścia nie dają, ale wbrew temu powiedzeniu pieniądze będą uszczęśliwiać i zadowalać zodiakalne Wagi! Czekaj Cię dobra passa w sferze finansów. Możliwa jest zdecydowana poprawa Twoich dochodów dzięki szybkiemu dopływowi gotówki. W sprawach zawodowych możesz liczyć na więcej nowych klientów i zleceń, duży ruch w interesie i sukcesy firmy. To bardzo korzystny okres na rozpoczynanie projektów, nawiązywanie współpracy, poszukiwanie pracy i podpisywanie intratnych umów i kontraktów handlowych.



SKORPION (23.10. – 21.11.) Skorpiony będą teraz intensywniej odczuwać potrzebę, by wrócić się do własnych wnętrz i skupić się na swoich przemysłaniach, duchowych poszukiwaniach, mistycznych przeżyciach i odczuciach. To odpowiedni moment na zadawanie sobie istotnych pytań i szukanie na nie odpowiedzi, rozwiązywanie swoich konfliktów wewnętrznych i dylematów moralnych oraz podejmowanie trudnych wyborów i ważnych decyzji życiowych. Końcówka lutego będzie właściwym czasem na spełnianie skrytych marzeń i realizację życzeń!



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Koniec lutego będzie dla Ciebie przyjaznym, optymistycznym i pełnym uśmiechu okresem. Poprawi Ci się kondycja zdrowotna, odczujesz polepszenie nastroju i przypływ sił, co przełoży się na Twój apetyt na życie. Wreszcie dostrzeżesz dla siebie jaśniejsze perspektywy na przyszłość i optymistycznie spojrzysz na siebie, swoje dotychczasowe działania, osiągnięcia i otaczający Cię rzeczywistość. Wykorzystaj ten sprzyjający Ci klimat na snuć odważnych planów i układanie strategii dotyczących ich wcielania w życie. Nie bój się marzyć!



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Koziorożce mogą mieć pretensje, że los jest dla nich niesprawiedliwy i obchodzi się z nimi niezbyt delikatnie, a czasem nawet dość obcesowo. Pomimo, że będziesz miał dużo motywacji i będziesz wkładał sporo sił, by przeciwstawić się wyzwaniom losu i radzić sobie z codziennymi trudnościami, to owe wyzwania i niesprzyjające okoliczności dadzą Ci mocno w kość. Niestety, nie wszystko będzie rozwijało się i przebiegało zgodnie z Twoimi planami. Dotyczy to spraw zawodowych i prywatnych. Nie spodziewaj się więc łatwych i szybkich sukcesów!



WODNIK (21.01. – 18.02.) Pod koniec lutego czas nie do końca będzie sprzyjać Wodnikom, co może pokrzyżować im trochę plany zawodowe i towarzyskie. Pomimo, że będziesz dokładać wszelkich możliwych starań i wysiłków, będziesz mocno zaangażowany i zdeterminowany w swoich działaniach, to czas raczej zadziała na Twoją niekorzyść. Będzie się to przekładać na przesunięcia umówionych terminów spotkań czy dostaw, opóźnienia w realizacji zleceń i zamówień. Nie upieraj się za bardzo i na siłę nie forsuj swoich terminów, bo to wygeneruje tylko niepotrzebny stres.

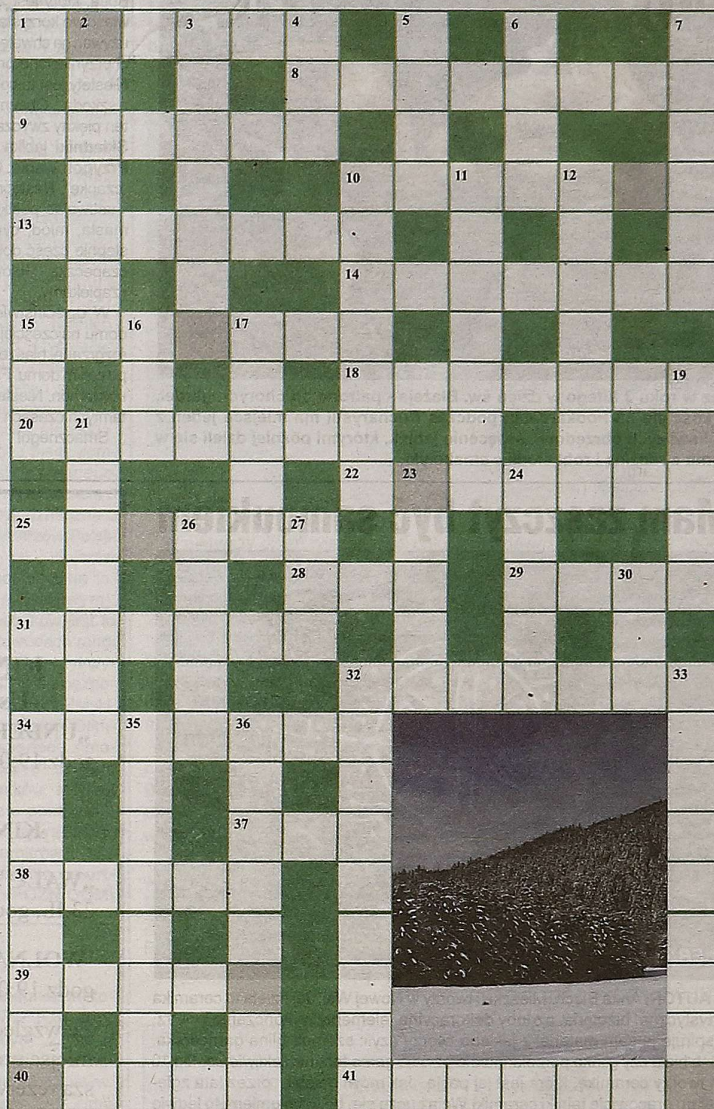


RYBY (19.02. – 20.03.) Rybo, przez Twoją niemożność dogadania się i porozumienia oraz szorstkość, zbyt dużą dosadność i niekiedy nadmierną prawdomówność, będą szwankować Twoje kontakty z innymi, zarówno z przyjaciółmi, klientami w pracy, jak i z nieznajomymi i przypadkowymi ludźmi. Może się okazać, że jesteś też zrozumianny i że ktoś opanie odebrał Twoje stanowisko. Przysporzy Ci to sporo konfliktów, sporów i kłótni. Zaniedbane i zaległe papierkowe sprawy urzędowe dadzą o sobie znać i dodatkowo będą konsekwentnie i skutecznie spędzać Ci sen z powiek.



KRZYŻÓWKA

KUPON 670



POZIOMO:

1) Pseudonim generała z Jabłonek; 8) wieś w Polsce położona w województwie wielkopolskim, w powiecie leszczyńskim, w gminie Włoszakowice; 9) bardzo rzadko się go spotyka; 10) osada polska w Turcji, założona w 1842 roku przez Adama Czartoryskiego; 13) zostaje po zjedzeniu jabłka; 14) plasterek kielbasy; 15) zjawy, upiory; 18) początkowa, zaczątkowa, pierwsza; 20) nieistniejąca wieś w powiecie bieszczadzkim, w gminie Czarna z erozyjną jaskinią; 22) ekranowa uwodzicielka; 25) amerykański kuzyn jelenia; 28) otwór w pokładzie statku; 29) może być Matiaszowa lub Romanowa; 31) symbol Warszawy; 32) w jednej z filmowych piosenek potargaly sad; 34) chłopak do wzięcia; 37) stwórca świata; 38) mityczny budowniczy labiryntów; 39) potrafi opętać; 40) wieś w powiecie leskim, w gminie Solina; 41) widokowy szczyt na niebieskim szlaku między Teleśnicą a Chrewnem.

PIONOWO:

2) nie dbający o korzyści, wygodę, przyjemności, wygląd; 3) część sztuki wojennej; 4) medalista olimpijski w rzucie młotem, urodzony w Przeworsku; 5) w przenośni poeta, piewca, wieszcz; 6) imię polskiego szybownika urodzonego w Ustrzykach Dolnych, patrona Górskiej Szkoły Szybowniczej na górze Żar; 7) szczyt nad Rosolinem, 675 m n.p.m.; 10) skłonna, zdolna do działania, biorąca w czymś żywy udział, pełna inicjatywy; 11) kobieta o wielkiej sile fizycznej lub moralnej; 12) miejsce, gdzie oblewa się zakup mieszkania; 15) może być z dziurkami, żółty, biały, topiony; 16) kolega Czecha i Lecha; 17) nasz powszechny do spożycia; 19) jaszczurka, której ciało jest pokryte kolcami; 21) mały, gliniany, dęty instrument muzyczny; 23) miejscowość, w której działa zespół „Oslawiany”; 24) użyźnia glebę; 26) Kwiatkowska lub „do domu”; 27) mała Urszula; 30) przestrzeń między dwiema współpracującymi częściami maszyny; 32) solenizant z 17 czerwca; 33) ściąganie pod przymusem należności skarbowych; 34) staje w wyborze szranki; 35) Pawlak, polski polityk, dwukrotny premier Polski w 1992 roku; 36) mieszka w stolicy Słowenii. Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 7. 03. 2019 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 670 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 670 zostaną opublikowane w „GB” nr 5 (2012).

W wyniku losowania nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 669 otrzymuje Katarzyna Matuszewska

Hasło krzyżówki nr 669 brzmiało: „HABKOWCE”

Z kuchni bieszczadzkiej

Zapiekane jabłka z miodem i cynamonem



Raz w roku 3 lutego w dzień św. Błażeja - patrona od chorych gardła, w kościele na Podkarpaciu podczas Eucharystii ma miejsce jeden z ciekawszych obrzędów - święcenie jabłek, którymi później dzieli się w domu z rodziną i robi słodkie smakołyki.

Po końcowej modlitwie kapłan zapala dwie świece. Następnie przygotowuje wiernych do udziału w specjalnym błogosławieństwie przemawiając: „Prośmy Boga, który jest źródłem życia, o zdrowie gardła i o właściwe korzystanie z daru mowy, abyśmy go umieli używać na chwałę Bożą i pożytek ludzi”. Po czym święci przyniesione przez wiernych koszyki z jabłkami. Niestety jest to coraz rzadziej praktykowana tradycja, a szkoda... Obecnie już tylko nieliczni kapłani kultywują ten piękny zwyczaj.

Składniki: jabłka, masło, miód, cynamon, czekolada. **Przygotowanie:** Od góry jabłka odcinamy tak zwaną „czapkę”. Następnie wydrążamy kieszonki wewnątrz - usuwając pestki. Do kieszonki wkładamy: trochę masła, miód, cynamon i kawałek czekolady. Następnie część dołną z farszem zakrywamy jabłkową czapczką. Gotowe jabłka wkładamy do piekarnika i zapiekamy.

W dzieciństwie takie jabłka w moim rodzinnym domu najczęściej robił tata. Piekł je bezpośrednio na rozgrzanej blasze kuchennej, a zapach rozchodził się po całym domu. Farszem do nich najczęściej był cukier i cynamon. Niestety miód był czymś nieosiągalnym w tamtych czasach. Smacznego!

B. Ch-M.

Mam zaszczyt być samoukiem



AUTOR: Anita Bloch. Mieszka i tworzy w Nowej Wsi. Jej dzieła to ceramika artystyczna: biżuteria, ozdoby dekoracyjne, elementy wykończenia wnętrz. Inspiruje ją sam materiał z jakiego tworzy czyli: szamot, glina garncarska, glina biała czy glina porcelanowa oraz cała gama technik szklwienia. Od 10 lat tworzy ceramikę, która jest jej pasją. Jak mówi o sobie „przez lata zgłębiałam pracownice tajniki ceramiki. Wciąż uczę się, bo to co umiem, to ledwie wierzchołek – wszak ceramika, to jedna z pierwszych technik jaką poznała ludzkość...”. Przedmioty stworzone przez artystkę są nasycone barwami i nietuzinkowym wzornictwem, i kształtem. Nie sposób ich pomylić z innymi. Anita i jej prace możemy spotkać latem na wielu kiermaszach, targach z rekordzielem bieszczadzkim. Zapraszamy również na www.anita-bloch.com

Lidia Tul-Chmielewska



KINO „ORZEŁ”

Ustrzyki Dolne
„UNDERDOG” - 22,23,24. II.,
godz. 19:00, bilet 15,00 zł

KINO „KOŃKRET

„WALC W ALEJKACH” -
23. II., godz. 19:00, bilet 20,00 zł

„WOLNA SOBOTA” - 26. II.,
godz. 19:00, bilet 10,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min. 5 os.

Jakie zioła zbieramy w lutym i marcu?



Wydaje się, że okres zimowy, to nie czas na zbieranie ziół. Okazuje się jednak, że dla sporej ilości ziół jest to najlepszy okres na zbiory.

Jest kilka „żelaznych” zasad, których należy przestrzegać zbierając zioła. Zielarze dobrze widzą, że zioła najlepiej jest zbierać w dni pogodny i suche. Najczęściej na łąki wybieramy się wczesnym przedpołudniem, bo to właśnie wtedy rośliny zdążą obeschnąć z rosy. Natomiast najlepszym okresem do zbioru nasion jest wczesny ranek. To właśnie wtedy zwilżone rosą torebki nasienne są miększe i rzadziej pękają, dzięki czemu strąty w zbiorze nasion są niewielkie. Natomiast wszelkiego rodzaju korzenie należy wykopywać późną jesienią albo tuż na przedwiośniu.

Okazuje się jednak, że przełom lutego i marca jest doskonałym czasem na to, by rozpocząć sezon zielarski. W lutym możemy zbierać: ziele jemioły, pączki sosny, korę osły czarnej, korę kruszyny, pędy jodły, pędy sosny, pędy świerku, kwiat ciemiernika, korę leśszczy, kwiat podbiału.

Natomiast przedwiośnie, czyli marzec, to doskonała pora zbioru dla: kwiatu krokusa, kwiatu podbiału, kwiatu stokrotki, pączków brzozy, pączków jodły, pączków sosny, kory dębu, kory kruszyny, kory osły, kory wierzby, kłacza kozika lekarskiego, kłacza tataraku, kłacza narecznicy samczej, kłacza pięciornika - kurzego ziela, korzenia żywokostu lekarskiego, korzenia arcydzięgla, korzenia lopianu, ziela jemioły, ziela barwinka, ziela mirtu oraz ziela lubczyku.

Pamiętajmy też, że nasze zbiory powinniśmy właściwie przechowywać. Najwygodniejszym pojemnikiem do przechowywania ziół jest słoik. Szczelnie zamknięty zabezpieczy susz przed wilgocią i owadami oraz zatrzyma aromat ziół na długi czas. Do suchych wkładamy jednak tylko zioła idealnie wysuszone i bez insektów. Do przechowywania ziół nie polecamy też papierowych czy bawełnianych woreczków, ponieważ mogą się tam dostać mole. Dodatkowo każda zmiana wilgotności w pomieszczeniu będzie miała wpływ na susz, a zioła mogą spleśnieć. Małe porcje ziół w torebkach papierowych można jednak włożyć do słoja i wtedy są już bezpieczne.

Oprac. paba (www.herbiness.com)

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00

wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

18 - 24 lutego EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

25 lutego - 3 marca ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

4 - 10 marca POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne

11 - 17 marca DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek - piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim kwiecień-wiosna w niedzielę od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74.

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowiska

Lutowiska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek - piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Bałigród

ul. Pl. Wolności 13.

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek - piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

OOM – Bruno Łukaszyk dwa razy na podium!



Zakończyła się XXV Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Sportach Zimowych. Już pierwszego dnia magań alpejskich na podium stanął zawodnik z Podkarpacia. Bruno Łukaszyk z UKN Laworta Ustrzyki Dolne zajął II miejsce, a swoją świetną formę potwierdził w kolejnych dniach zdobywając III miejsce.

XXV Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w Sportach Zimowych rozpoczęła się 3 lutego. Gospodarzem tegorocznej OOM jest Małopolska. Pierwszą dyscypliną w jakiej rywalizowali młodzi sportowcy było narciarstwo alpejskie.

Bardzo miłą niespodzianką sprawił zawodnik UKN Laworta Ustrzyki Dolne - Bruno Łukaszyk. Pierwszą konkurencją, a super gigant do kombinacji, a opiekun trenera Bartłomieja Kądziołki zajął w nim piąte miejsce, tracąc do prowadzącego Szymona Bębenka (AZS Janków) niewiele ponad sekun-

dę. Na 17. miejscu przyjechał inny zawodnik Laworty - Dawid Babiarczyk.

Nieporównywalnie lepiej było w drugim przejeździe w slalomie do kombinacji. Bruno uzyskał drugi czas przejazdu i dzięki temu awansował na drugie miejsce w kombinacji alpejskiej. Zwyciężył czwarty po pierwszym przejeździe Filip Szadkowski (NKN Warszawa).

Zawodnik UKN Laworta swój drugi medal na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Sportach Zimowych - Małopolska 2019, zdobył w ostatnim dniu rywalizacji Juniorów A w narciarstwie alpejskim. OOM dla juniorów są jednocześnie rozgrywkami w ramach Mistrzostw Polski, tym samym Bruno dla UKN Laworta, województwa podkarpackiego i Ustrzyk Dolnych zdobył 30 pkt do współzawodnictwa sportowego prowadzonego przez Ministerstwo Sportu.

Również pozostali reprezentanci Laworty uczestniczący w olimpia-

dowych zmaganiach zajęli wysokie lokaty. Helena Karabanowska w slalomie gigancie zajęła IX miejsce a w slalomie VI. Dawid Babiarczyk zajął w slalomie IX miejsce a 16 w supergigancie. Łącznie zawodnicy Laworty zdobyli 46 pkt do współzawodnictwa MSiT.

Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży jest cykliczną, rozgrywaną corocznie imprezą sportową adresowaną do najlepiej zapowiadających się zawodników reprezentujących kluby sportowe z całej Polski. OOM w sportach zimowych obejmuje rywalizację w 14 dyscyplinach sportu. W 2019 roku będą to: biathlon, curling, hokej na lodzie, łyżwiarstwo figurowe, łyżwiarstwo szybkie na torze długim, łyżwiarstwo szybkie - short track, koszykówka kobiet i mężczyzn, narciarstwo alpejskie, narciarstwo klasyczne (biegi, kombinacja norweska, skoki), saneczkarstwo i snowboard. Rywalizacja o medale OOM jest równoznaczna z rywalizacją o tytuł Mistrza Polski juniorów młodszych, jak i juniorów (poza curlingiem, hokejem na lodzie i łyżwiarstwem figurowym). Dla większości uczestników jest to debiutancki start w zawodach rangi ogólnopolskiej i wielki zaszczyt wynikający z włączenia się do bezpośredniej walki o tytuł mistrza Polski.

W finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sportach zimowych „Małopolska 2019” startuje ponad 1140 zawodników, którymi opiekować się będzie ponad 240 trenerów, a nad ich rywalizacją czuwać będzie 285 arbitrow.

oprac. paba (źródło: sport-podkarpacki/POZN/OOM)

Wielki sukces Halicza!

W dniach od 5 do 6 lutego na trasie biegowej w Ustjanowej Górnej im. Stanisława Nahajowskiego odbywała się dwudniowa rywalizacja biegaczy narciarskich w ramach Wojewódzkich Igrzysk Dzieci oraz Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej.



foto: Z. Mołodyński

W pierwszy dzień rywalizowali chłopcy i dziewczęta urodzeni w 2006 i młodszy. Po podsumowaniu wyników okazało się, że we wszystkich kategoriach bezkonkurencyjni okazali się narciarze biegowi z SP nr 2 NSS Ustrzyki Dolne.

W środę 6 lutego na trasie odbyła się rywalizacja w ramach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej dziewcząt i chłopców urodzonych w latach: 2003-2005. W klasyfikacji szkół chłopców tym razem pierwsze miejsce zajęli chłopcy z SP Jędrzejów, natomiast wśród dziewcząt z SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne.

W uroczystym zakończeniu biegów uczestniczyli: Jacek Bigus - Wiceprezes Zarządu Urzędujący WP SZS w Rzeszowie, Czesław Luty - Prezes Bieszczadzkiego SZS w Ustrzykach Dolnych, Bogdan Zwarycz - Dyrektor SP Nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne oraz Krzysztof Lachowski - Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych.

Organizatorzy: Podkarpacki Wojewódzki Szkolny Związek Sportowy w Rzeszowie, Bieszczadzki Szkolny Związek Sportowy w Ustrzykach Dolnych, Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, Podkarpacki Okręgowy Związek Narciarski, Szkoła Podstawowa w Ustjanowej Górnej, Szkoła Podstawowa nr 2 - NSS w Ustrzykach Dolnych.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

oprac. paba (źródło: POZN)

„Tropem Żubra” w Mucznem

Adam Dutka i Aleksandra Fundanicz zostali zwycięzcami V Bieszczadzkiego Biegu Narciarskiego „Tropem Żubra”. Zawody odbyły się w sobotę 9 lutego w Mucznem.



foto: RDLP Krosno

Jak mówią organizatorzy w tym roku dopisała nie tylko pogoda, ale i frekwencja. W V Bieszczadzkiem Biegu Narciarskim „Tropem Żubra” wzięło bowiem udział 122 zawodników, którzy rywalizowali ze sobą na profesjonalnie przygotowanych trasach.

Głównym celem zawodów jest popularyzacja zimowych atrakcji w Bieszczadach i oczywiście świetna zabawa. Bieg miał charakter otwarty. Mogli wziąć w nim udział zarówno amatorzy, jak i nieco bardziej doświadczeni zawodnicy, dlatego zawody zostały podzielone na kilka kategorii. W biegu głównym (dystans 9 km) wśród mężczyzn zwyciężył Adam Dutka, natomiast wśród kobiet, jako pierwsza na mecie pojawiła się, podobnie jak w ubiegłym roku, Aleksandra Fundanicz.

Po rozegraniu biegu głównego do zawodów przystąpili juniorzy podzieleni na dwie kategorie wiekowe. Najmłodszym juniorem starszym (dystans 3 km) został Jarosław Ozga, zaś juniorką Martyna Fundanicz. W kategorii junior młodszy (dystans 1 km) zwyciężyli odpowiednio Stanisław Dutka i Hanna Dutka.

W ramach konkursu zostały przeprowadzone również Mistrzostwa Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Narciarstwie Biegowym oraz zawody leśników. Tytuły najszybszych strażników granicznych uzyskali, jak w zeszłym roku, Adam Dutka i Aleksandra Fundanicz. Wśród leśników na podium stanął, podobnie jak rok temu, Teodor Furst. Wśród kobiet najszybsza okazała się Agata Bardzińska.

Przez cały dzień biegaczom towarzyszyły kamery TVP Rzeszów, która realizowała cykl „Zima w regionach”. Kolejne wejścia antenowe można obejrzeć na www.rzeszow.tvp.pl w zakładce „Zima w regionach”.

Serdecznie gratulujemy zwycięzcom, jak również wszystkim uczestnikom!

Organizatorem imprezy były tradycyjnie Nadleśnictwo Stuposiany (RDLP w Krośnie) i Stowarzyszenie „Bieszczadzkie Trasy Narciarskie”. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęła Grażyna Zagrobelna, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, która wzięła udział w ceremonii wręczenia nagród.

oprac. paba (źródło: RDLP Krosno)

WYNIKI MĘŻCZYŹNI

I MIEJSCE - ADAM DUTKA (Straż Graniczna) - 00:29:54,
II MIEJSCE - ANDRZEJ BRYK - 00:30:04 (+09),
III MIEJSCE STANKO PAWEŁ - (Straż Graniczna) 00:30:51 (+56).

KOBIETY

I MIEJSCE - ALEKSANDRA FUNDANICZ (Straż Graniczna PSG Czarna Góra) - 00:30:59 (+01:04),
II MIEJSCE - ROKSANA CIBOROWSKA (KS SPEED JASŁO) 00:33:40 (+03:45),
III MIEJSCE - KINGA POLITYŃSKA - MKS Halicz 00:33:43 (+03:48)

WYNIKI

5.02.2019 - Wojewódzkie Igrzyska Dzieci

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA CHŁOPCÓW

1 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne Ustrzyki Dolne 0:32:31,8
2 SP Klimkówka Rymanów 0:35:18,3
3 SP Jędrzejów Jędrzejów 0:35:30,1

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA DZIEWCZĄT

1 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne Ustrzyki Dolne 0:34:10,0
2 SP Jędrzejów Jędrzejów 0:42:42,9
3 SP Lubatowa Iwonice Źródło 0:44:04,5

INDYWIDUALNE ZWYCIĘŻALI:

CHŁOPCY UR. W 2006 R. I MŁODSI - DYSTANS 2,0 KM
1 Tomasz SEDZIMIR 2006 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 07:39,7
2 Dominik KAPUŚNIAK 2006 SP Ustjanowa Górna 07:47,2
3 Sebastian GARBOWSKI 2007 SP Klimkówka 07:50,4
DZIEWCZĘTA UR. W 2006 R. I MŁODSI - DYSTANS 2,0 KM
1 Jagoda WINNICKA 2006 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 07:45,6
2 Martyna FUNDANICZ 2006 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 08:03,0
3 Nikola MRÓZ 2006 SP Jędrzejów 08:17,4

6.02.2019. WOJEWÓDZKIE IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA CHŁOPCÓW

1 Szkoła Podstawowa Jędrzejów 0:32:59,1
2 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 0:34:35,6
3 SP nr 2 Jasło 0:36:22,7

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA DZIEWCZĄT

1 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 0:39:09,2
2 SP Lubatowa 0:54:21,8
3 SP Klimkówka 0:59:36,6

W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ ZWYCIĘŻALI:

CHŁOPCY UR. W 2003-2005 R. - DYSTANS 3,0 KM
1 Karol MACIEJOWSKI 2003 SP Jędrzejów 07:45,0
2 Piotr JARECKI 2003 SP nr 2 Jasło 07:58,9
3 Jakub BISKUP 2004 SP Jędrzejów 08:08,2
DZIEWCZĘTA UR. W 2003-2005 R. - DYSTANS 3,0 KM
1 Oliwia BUŚKO 2003 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 09:14,8
2 Kaja KŁODOWSKA 2003 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 09:53,1
3 Emilia KWAŚNIK 2003 SP nr 2 - NSS Ustrzyki Dolne 09:53,9

5-lecie Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego w Ustrzykach Dolnych

W sobotę 2 lutego odbyły się kolejne zajęcia w ramach DUT. Były to ostatnie zajęcia w ramach już X semestru Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego w Ustrzykach Dolnych. Za nami 5 lat, a więc 90 wykładów i niezliczona liczba godzin laboratoryjnych dla ponad 2000 uczestników.

Zajęcia na DUT prowadzili naukowcy, wykładowcy oraz popularyzatorzy nauki z całej Polski. To czas, w którym młodzi studenci poprzez wykłady i laboratoria pogłębili swoją wiedzę z różnych dziedzin nauki. Dzięki temu projektowi w SP nr 1, przy wsparciu Fundacji Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu Dolina Lotnicza, powstały dwie profesjonalne pracownie - chemiczna i robotyki. Oprócz młodych studentów, czyli uczniów szkoły podstawowej, zaangażowani są uczniowie ustrzyckiego Liceum Ogólnokształcącego, którzy pełnią funkcję wolontariuszy. Od samego początku Dziecięcemu Uniwersytetowi patronuje SP nr 1, a dyrektorka Krystyna Jasińska dokłada wszelkich starań, aby uczniowie z całej gminy Ustrzyki Dolne mogli korzystać z tych zajęć.

5-lecie obecnosci DUT zostało uczczone na ostatnich zajęciach, podczas których wykład „O czym szumią dęby, ścienie 1000 lat temu” poprowadził Marcin Gostkowski. Młodzi studenci dowiedzieli się



fol. S. Szczepny

m.in. jak zobaczyć drogi handlowe i umiejętności dawnych kowali pod mikroskopem, jakie obecnie stosujemy badania laboratoryjne w archeologii, które nauki ścisłe i w jaki sposób pomagają archeologom. Na wykładzie można było zobaczyć także bardzo cennych rekwizytów i przedmiotów z wykopalisk archeologicznych.

Podczas spotkania dyrektor SP nr 1 Krystyna Jasińska złożyła podziękowania Łukaszowi Szubie reprezentującemu Fundację Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu Dolina Lotnicza oraz Janinie Sokółowskiej reprezentującej burmistrza Ustrzyk Dolnych.

Zajęcia Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego w realizowane są dzięki finansowaniu Partnerów Strategicznego projektu, którymi są Gmina Ustrzyki Dolne oraz Gmina Olszanica. Organizację zajęć wspiera także ustrzycka „Jedynka”, gdzie odbywają się zajęcia DUT. Wcześniej zajęcia techniczne dla uczenników „studentów” odbywały się w ramach Politechniki Dziecięcej.

Z tej okazji powstał również film upamiętniający ten 5-letni okres tak cennego przedsięwzięcia edukacyjnego. Film dostępny jest między innymi na stronie SP nr 1 - zapraszamy do jego obejrzenia. galeria na www.bieszczadzka24.pl ab/paba

0 porostach i ptakach

Trzydziestu nauczycieli z województwa podkarpackiego, zajmujących się edukacją przyrodniczą, wzięło udział w warsztatach edukacyjnych zorganizowanych przez Bieszczadzki Park Narodowy.



Fot. Arch. BdPN

Dwudniowe zajęcia prowadzone były w Terenowej Stacji Edukacji Ekologicznej w Wołosatem oraz na ścieżkach edukacyjnych w okolicy Wołosatego. Wprowadzeniem do zajęć terenowych był wykład Roberta Kościelniaka z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie o porostach. Uczestnicy zajęć mogli dowiedzieć się o biologii tych mało znanych organizmów.

O fenomenie ptasich piór, ich budowie i funkcji wybranych ptaków opowiadał Cezary Ćwikowski, pracownik działu edukacyjnego Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Ustrzykach Dolnych.

Kolejnego dnia przeprowadzono terenową część warsztatów na ścieżce przyrodniczo-historycznej „Wołosate-Tarnica”. Uczestnicy uczyli się rozpoznawać porosty zasiedlające różne gatunki drzew, porosty naskalne na poloninowych grechotach i wychodniach skalnych oraz poznawali ptaki zimujące w bieszczadzskich lasach.

Warsztaty zostały zorganizowane przez BdPN przy współudziale Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie.

oprac. ela (źródło: BdPN)

Przewodnicy w lesie

W dniach 8-10 lutego Podkarpacie gościło uczestników IX Ogólnopolskiego Forum Przewodników Turystycznych PTTK, które tym razem odbywało się pod hasłem „NATURALNIE LAS - misja leśnika i przewodnika”.



fol. M. Kowalczyk

Przewodnicy mieli okazję przekonać się, jak wygląda praca leśnika w Bieszczadach, odwiedzili Nadleśnictwo Stuposiany, zwiedzili zagrodę żubrów, wystawę przyrodniczą w Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznie. Mieli też okazję podziwiać zimowe Bieszczady.

Spotkanie rozpoczęło się w Sanoku od uroczystego otwarcia z udziałem władz samorządowych i leśnych. W imieniu patronującej wydarzeniu Grażyny Zagrobelnej, dyrektor RDLP w Krośnie, przybyłych witął Jan Mazur, nadleśniczy ze Stuposian. Z kolei prelekcje tematyczne przeprowadzili leśnicy będący jednocześnie przewodnikami i beskidzkimi. Edward Marszałek, rzecznik RDLP zaprezentował „Dzieje leśnictwa w regionie”, zaś Wojciech Jankowski z Nadleśnictwa Lesko szeroko omówił

problematykę udostępniania lasu i korzystania z jego dobrodziejstw, społecznych i kulturowych funkcji lasu, jak również problemy związane z szeroko pojętą ochroną przyrody.

Na wieczór 120-osobowa grupa uczestników przybyła do Mucznie, gdzie przeprowadzono dyskusyjne panele tematyczne, które w tym roku poświęcone były szkoleniu i egzaminowaniu przewodników PTTK oraz nowatorskim formom i metodom pracy przewodnika.

W kolejnych dniach przewodnicy mogli skorzystać z leśnych wycieczek tematycznych, wejścia na Brenzberg, wizyty w zagrodzie żubrów i muzeum wypału węgla drzewnego, poznać różne aspekty łowiectwa w górach. W sobotę niektórzy wzięli udział w narciarskim biegu „Tropem żubra” - pozostali stanowili najliczniejszą grupę kibiców. W niedzielę zaś nie-

którzy skorzystali z wycieczki na nartach leśnymi trasami i na taras widokowy Pichurów, czyli do miejsca uwiecznionego w serialu „Wataha”. Były też kolejne spotkania, m.in. z dyrektorem Grażyną Zagrobelną i nadleśniczym Janem Mazurem.

Jeszcze w trakcie forum odbieraliśmy liczne głosy o znakomitym poziomie organizacji, docierając one również

po zakończeniu spotkania - mówi Artur Kowalczyk, szef sanockich przewodników PTTK, główny organizator Forum. - Jesteśmy bardzo wdzięczni leśnikom za zaangażowanie, bo dzięki niemu mogliśmy zaprezentować gościom z całej Polski nasz region w takiej pigułce „forte”. Dla wielu uczestników to był wielce kształcący wyjazd, bo perfekcyjnie przygotowany od strony merytorycznej. Mamy zupełnie nowe spojrzenie na las, który jest sam w sobie krajoznawczą atrakcją, wciąż przez nas za słabo rozumianą i wykorzystywaną.

Współpraca nadleśnictw z organizacjami przewodnickimi ma już wieloletnią tradycję. Jej najmocniejszym akcentem są coroczne spotkania szkoleniowe organizowane przez nadleśnictwa z terenu RDLP w Krośnie.

Edward Marszałek,

„Śpiewajmy i grajmy mu”



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

W sobotę 2 stycznia w Kościele Parafialnym pw. św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych odbył się III Przegląd Kolęd i Pastoralek „Śpiewajmy i grajmy mu”. W przeglądzie wzięło udział kilkanaście zespołów oraz soliści.

Jak podkreślali organizatorzy koncert ma pielęgnować tradycje kolędowania oraz popularyzować tradycyjne, staropolskie kolędy i pastorałki. W Przeglądzie wzięli udział: chóry, soliści dziecięcy, młodzież oraz dorośli z terenu gminy Ustrzyki Dolne.

Przegląd zakończył się koncertem pt. „Słowiańskie kolędowanie”, podczas którego wystąpili: Seweryn Gaja, zdobywca tytułu Mistrza Świata w grze na akordeonie i Michał Matuszewski, finalista XI edycji Must Be The Music.

Organizatorami tegorocznego Przeglądu byli - Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz oraz ksiądz Dziekan Roman Szczupak. Organizatorzy serdecznie dziękują za wsparcie wszystkim sponsorom.

NAGRODZENI

kategoria I - dzieci do IV klasy

I miejsce - Schola Dziecięca działająca przy parafii pw. św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych

II miejsce - Szkoła Podstawowa w Hoszowie

III miejsce - Karolina Lisowska

kategoria II - dzieci V - VIII i III gimnazjum

I miejsce - Oliwia Wójtowicz

II miejsce - Chór Echo działający przy SP nr 2 NSS w Ustrzykach Dolnych

III miejsce - Emilia Kucab

Kategoria III - młodzież licealna i dorośli

I miejsce - zespół „Werchowcyńcy”

II miejsce - Chór działający przy parafii pw. św. Józefa Robotnika w Ustrzykach Dolnych

III miejsce - zespół „Ropieniczanie”

GRAND PRIX MARTA GERMAŃSKA

GRATULUJEMY!!

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH

z dnia 22 lutego 2019 r. o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”, obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356 w mieście Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XLIX/631/18 z dnia 8 czerwca 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”, obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356 w mieście Ustrzyki Dolne **zawiadamiam** o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Rynek I”, obejmującego obszar działek ewidencyjnych nr 1355, 1356 w mieście Ustrzyki Dolne wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 4 marca 2019 r. do 26 marca 2019 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12A w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 14 marca 2019 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-

700 Ustrzyki Dolne, a, w sali nr 13, o godz. 10.00. Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać na piśmie do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 kwietnia 2019 r. w Urzędzie Miejskim Ustrzyk Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j. t. Dz. U. z 2017 r. poz. 570 z późn. zm.) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z p. Burmistrza
mgr Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego



Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości

Wójt Gminy Lutowska, stosownie do treści art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2018 r. poz. 2204) informuje, że w dniach od 8 lutego 2019 r. do 28 lutego 2019 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Lutowska, wywieszony został wykaz nieruchomości, informujący o przeznaczeniu do dzierżawy w drodze przetargu Wykaz obejmuje obiekt placu targowego w Lutowskach. Szczegółowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Gminy Lutowska pokój nr 16 tel. (13)461 0013 wew. 35 w godzinach pracy urzędu.

Wójt
Krzysztof Mróz

V Turniej w Piłkę siatkową

pod patronatem Burmistrza Ustrzyk Dolnych,
Dyrektora R.C.K i K w Rzeszowie
i Prezesa Oddziału Okręgowego PCK w Rzeszowie



16.03.2019r. godz. 10.00
Hala sportowa w Ustrzykach Dolnych



Klub Honorowych Dawców Krwi „Bieszczadzki Dar Życia”
przy O. R. PCK w Ustrzykach Dolnych i Regionalne
Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie
Zaprasza do gorącego dopingowania naszej drużyny
HDK „Bieszczadzki Dar Życia”



**OSUSZANIE BUDYNKÓW
WYPOŻYCZANIE OSUSZACZY**
TEL. 503 780 989

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i słówtami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S.A. Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej

Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



Informacja

Informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, do jest od dnia 22.02.2019 r. do dnia 15.03.2019 r.: nieruchomości przeznaczonych do:

- I. Sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego:
 1. Działka nr ew.: 859 o pow. 0,0739 ha, położona w m. Czarna Góra.
 2. Działka nr ew.: 860 o pow. 0,0826 ha, położona w m. Czarna Góra.
- II. Sprzedaży w trybie bezprzetargowym - działka nr ew.: 202/11 o pow. 0,1124 ha, położona w m. Czarna Góra.
- III. Najmu w trybie bezprzetargowym - część działki nr ew.: 9/30 o pow. 0,0100 ha, położonej w m. Czarna Góra, na czas oznaczony - 5 lat z dotychczasowym najemcą.
- IV. Dzierżawy w trybie bezprzetargowym - działka nr ew.:

380 o pow. 0,2195 ha i 379/2 o pow. 0,1630 ha położone w m. Czarna Góra, na czas oznaczony - 10 lat z dotychczasowym dzierżawcą.

Osoby, którym przysługują pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o których mowa w pkt I i II na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o ich sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 05.04.2019 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie. Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej pokój nr 5 tel.: (13) 461 90 09

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz



PROMOCJA HUSQVARNA 550 XP®

50,1 cm³, 2,8 kW, 33-50 cm / 13°-20°, 4,9 kg
Cena promocyjna: 2 799 zł

2 729 zł

Oferta ważna od 21.01 do 28.02.2019 r.
lub do wyczerpania zapasów.



**HUSQVARNA
365**
70,7 cm³, 3,6 kW, 40-70 cm, 6,4 kg
Cena promocyjna: 3 399 zł
3 299 zł



Kask ochronny
Cena już od: 201 zł brutto

GRATIS W ZESTAWIE Z PIŁARKĄ OTRZYMUJESZ:



Olej HP 1L
do silników
dwusuwowych



Dodatkowy
łańcuch



Zestaw
do ostrzenia
łańcucha



AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS

SANOK, ul. Kochanowskiego 1A, tel.: 13 463 45 86

USTRZYKI DOLNE, ul. Rynek 27/28, tel.: 13 471 18 95

BRZOZÓW, ul. Kościuszki 4, tel.: 13 434 02 27

santech.bieszczady@op.pl

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle - części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Szukam domu/mieszkania do wynajęcia (na dłuższy okres czasu) - Ustrzyki Dolne i okolice. kontakt: 570355664

„Pędzi, pędzi kulig niczym błyskawica” na Żukowie

W sobotę 9 lutego na Żukowie odbył się kulig zorganizowany dla mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne. Warunki śniegowe były nie najlepsze, mimo to organizatorzy świetnie sobie poradzili. Przez kilka godzin nawet kilkakrotnie można było skorzystać z przejażdżki saniami pasmem Żukowa.

Panie z Kół Gospodyń Wiejskich z Ustjanowej i Łobozewa miłośników kuligu częstowały ciastkami, cukierkami, gorącą czekoladą, herbatą, kawą i bigosem. Przy grillu podawano kielbaski i kaszankę. Amatorzy kielbasek pieczonych na patyku wybierali ognisko. Dzieci i ich rodzice, biorący udział w zabawach i konkursach, obdarowywani byli okolicznościowymi pamiątkami. Wspomniane zabawy i konkursy oraz kuligową dyskotekę, która z każdą chwilą coraz bardziej się rozkręcała, z fantazją poprowadził DJ Krzysiek. Nic dziwnego, że bawiono się jeszcze długo po zmroku, a gospodarz kuligu sołtys Ryszard Lawrenc cały czas doglądał, aby 180-ciu uczestników dobrze się bawilo. Wszędzie było go pełno.

Organizatorzy: Burmistrz Ustrzyk Dolnych, Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne, Sołtysi i Rady Sołeckie z Ustjanowej Dolnej, Ustjanowej Górnej, Łobozewa Górnego i Łobozewa Dolnego, a także OSP z Ustjanowej i Łobozewa.

Kulig to też realizacja projektu pod nazwą „Pędzi, pędzi kulig niczym błyskawica”, który jest współfinansowany w ramach Programu Współpracy Gminy Ustrzyki Dolne z organizacjami pozarządowymi na rok 2019.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU



fol. T. Uszak



Rusza II edycja programu dla Wspólnot Mieszkaniowych „Ustrzyckie podwórko”



Cel programu:

- wspomaganie rozwoju wspólnot z terenu naszej gminy,
- poprawienie funkcjonalności i estetyki otoczenia wokół budynków.

Projekty mogą obejmować:

- budowę i remont chodników,
- budowę zieleni i placów zabaw,
- zakup urządzeń małej architektury,
- tworzenie miejsc postojowych dla samochodów osobowych,
- budowę placów, dojść i dojazdów.

Wnioski należy składać w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych:

- termin składania wniosków do 30 kwietnia 2019 r.

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Fot. Ewa Bujalska

W Bieszczadzkim Parku Narodowym nie brak miejsc, gdzie historia odcisnęła swoje piętno. Po dawnych tętnących życiem wsiach zachowały się m.in. drogi, fragmenty podmurówek świątyn i dworów, czy zarośnięte cmentarze i krzyże przydrożne. W dolinie górnego Sanu, na starym cmentarzu zachowało się trzynaście nagrobków i podmurówka cerkwi z roku 1909. Najcenniejszym zabytkiem, jaki ostał się z dawnych czasów, jest piaskowcowy obiekt wykonany w kształcie łodzi z wykutym znakiem ryby na „burcie”. Prawdopodobnie jest to kamienna podstawa chrzcielnicy. „Ryba” jest znakiem pierwszych chrześcijan i symbolizuje Jezusa Chrystusa. W samym zarysie ryby można się dopatrzeć kształtów pstrąga potokowego (*Salmo trutta m. fario*), ryby z rodziny lososiowatych (*Salmonidae*), która żyje w zimnych, dobrze natlenionych górskich potokach.

Ja nazywa się miejscowość, gdzie można zobaczyć opisany przez nas zabytek? Odpowiedzi prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres konkurs@bieszczadzka24.pl do 14. 02. 2019 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 3/2019 „GB” to: Jarzębina. Nagrodę wylosowała: Agnieszka Wrońska.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66



Zespół Basenów
Delfin
w Ustrzykach D.
zaprasza
do skorzystania
z oferty:
**BILETY BEZ
LIMITU**
– 12 zł/osobę
za nielimitowane
jedenorazowe
wejście
na basen kryty.

TROPEM WILCZYM

BIEG PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKŁĘTYCH

3 MARCA 2019 14:00

Plac przed świetlicą wiejską w Polanie

Zapraszamy do Polany na II Bieg Tropem Wilczym,
a w skali całej Polski jest to już VII edycja.

Idea projektu biegowo-edukacyjnego „Tropem Wilczym. Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych” jest:

- oddanie hołdu żołnierzom polskiego podziemia antykomunistycznego i antysowieckiego działającego w latach 1944 – 1963 w obrębie przedwojennych granic RP,
- popularyzacja wiedzy na ten temat,
- promocja biegania jako formy rodzinnego spędzania wolnego czasu oraz zachęcanie do zdrowego stylu życia i uprawiania sportu.

Regulamin:

- Bieg odbywać się będzie na trzech dystansach:
- 300 m tzw. Bieg Tropem Wilczka dla najmłodszych (3 - 6 lat), od świetlicy do cmentarza i z powrotem.
- 1963 m - od świetlicy, droga na tzw. Zastawy, do domu pana St. Zastawickiego i z powrotem, ten dystans nawiązuje do roku 1963, w którym zginął ostatni Wilczyński - Józef Franczak.
- 3,5 km - od świetlicy, droga na tzw. Zastawy, do drogi asfaltowej w Polanie i z powrotem.
- Na dystansie 300 m bieg odbywać się będzie w 1 kategorii: przedszkolaki
- Na dystansie 1963 m bieg odbywać się będzie w 3 kategoriach:
- dzieci i młodzież szkoły podstawowej,
- dorośli,
- bieg rodzinny.
- Na dystansie 3,5 km bieg odbywać się będzie w 1 kategorii: dorośli.
- Zgłoszenia uczestnictwa w Biegu, z podaniem dystansu i kategorii, prosimy kierować do organizatorów po nr. tel. 502-341-699 lub 724-484-402 do 26.02.2019 lub wpisać się na kartach zgłoszeń dostępnych w szkole i w sklepie w Polanie.
- Dla trzech pierwszych miejsc w każdej kategorii przewidziane są złote, srebrne i brązowe medale a dla wszystkich uczestników pamiątkowe dyplomy.
- Wszystkich uczestników zapraszamy do świetlicy wiejskiej w Polanie na kawę, herbatę, ciastko oraz wojkową grochówkę.



Organizatorzy:
Szkola Podstawowa
w Polanie

INFORMACJA O PROJEKIE

Od 2 stycznia Stowarzyszenie Klub Seniora „Radość Życia” rozpoczęło realizację zadania publicznego pt.: „Ze zdrowiem i kulturą w świat seniorów”.

Stowarzyszenie Klub Seniora umowę zawarło w Urzędzie Miejskim z siedzibą w Ustrzykach Dolnych. Termin realizacji wykonania zadania publicznego od dnia 2 stycznia 2019 r. do dnia 30 listopada 2019 r.

Ryszarda Grządziel
Stowarzyszenie Klub Seniora „Radość Życia”
38-700 Ustrzyki Dolne, ul. Rynek 14

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461-29 39; 13/461-24 54

FHU ADAM AGD RTV



CZAS NA ZAKUPY